REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,196

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

WTOREK 20 CZERWCA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem / Zamiejscowa z przesyłką 4 zł. —

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Ani uregulowana, ani omówiona

Odpowiedź St. Zjednoczonych na notę Polski w sprawie niepłatności raty

WASZYNGTON, 19.6. — Pełniący obowiązki sekretarza stanu, Phillips przesłał wczoraj do ambasady R. P. w Waszyngtonie memorandum następującej treści:

Rząd Stanów Zjednoczonych potwierdza odbiór noty rządu polskiego, stwierdzającej jego stanowisko w stosunku do zobowiązania dłużnego wobec rządu Stanów Zjednoczonych, płatnego 15 czerwca 1933 r.

Rząd Stanów Zjednoczonych zaznacza, że rząd polski nie dokonał w całości, ani też w części płatności raty, wynikającej z istniejącego pomiędzy rządem Polski a rządem Stanów Zjednoczonych układu o długach.

Rząd Stanów Zjednoczonych zmuszony jest z całą otwartością zwrócić uwagę na zagadnienie, wynikłe z uchylenia się rządu polskiego od dokonania spłaty, przypadającej 15 grudnia 1932 r., która nie została dotychczas uregulowana ani omówiona pomiędzy obu narodami.

Rząd Stanów Zjednoczonych podkreśla również, że rząd polski opiera się nie dokonując spłaty powyższej raty na zasadzie niemożności jej dokonania.

Zechce Wasza Ekscelencja przyjąć etc.

LONDYN, 19.6. Z Nowego Jorku donoszą: Prasa wczorajsza zamieszcza pełny tekst not, wystosowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych do Francji, Belgji, Włoch, Anglji i Polski w sprawie długów wojennych.

Nota do Anglji utrzymana jest w tonie wyraźnie przychylnym i podkreśla gotowość do wszczęcia układów z rządem angielskim w sprawie uregulowania kwestji długów.

Noty do Francji, Włoch, Belgji i Polski utrzymane są w tonie więcej stanowczym. W nocie do Francji rząd Stanów Zjednoczonych zwraca uwagę, że nieuiszczenie raty oznacza praktycznie przekreślenie kwestji długów wojennych mimo, że zagadnienie to nie było dotąd przedmiotem rokowań pomiędzy przedstawicielami obu krajów.

O ile w kwestji długów wojennych rząd amerykański i opinja odnoszą się przyjaźnie do Anglji, o tyle rozwój sytuacji na światowej konferencji gospodarczej, a zwłaszcza propozycje, wysuwane przez delegację angielską wywołują zastrzeżenia i sprzeciwy.

)：✱：(

Mattern zginął?

Statki i samoloty poszukują lotnika

WASZYNGTON, 19.6. **Statki i aeroplany znajdujące się w okolicach Alaski i wysp Aleuckich otrzymały rozkaz rozpoczęcia poszukiwań Matterna.**

:::✱:::

Sukces delegacji polskiej

na rokowaniach kolejowych w Moskwie

MOSKWA, 19.6. Opuściła Moskwę po kilkumiesięcznym pobycie delegacja polska do rokowań kolejowych polsko - sowiecko - niemieckich w sprawach taryfowych. Delegacja składała się z 5 członków z radcą Ministerstwa komunikacji Piaseckim na czele.

We wszystkich zasadniczych sprawach osiągnięto porozumienie. **Za sukces delegacji polskiej należy uważać ustalenie jednostki taryfowej, uniezależnionej od wahań walutowych.**

)✱(

Polsko - austrjacki traktat

w opinji p. Dollfusa

WIEDEŃ, 19.6. Kanclerz Dollfuss, który ostatni etap podróży odbył aeroplanem, przybył do Wiednia, gdzie po powitaniu go na lotnisku, mówił z wielkim optymizmem o konferencji londyńskiej.

Swój pobyt w Londynie kanclerz wykorzystał dla ożywienia wymiany towarowej Austrji z zagranicą. Kanclerz wyraził nadzieję, że **w czasie konferencji londyńskiej uda się zakończyć rokowania w sprawie polsko-austrjackiego traktatu handlowego.**

Wreszcie kanclerz oświadczył, że jest głęboko przekonany, iż Austrja w swej walce o polityczną i gospodarczą niezależność nie jest osamotniona, lecz liczy wielu przyjaciół na całym świecie.

)：✱：(

Postulaty państw rolniczych

na konferencji londyńskiej

LONDYN, 19.6. — Na dzisiejszem rannem posiedzeniu komisji ekonomicznej rumuński minister skarbu Madgearu przedstawił wspólne postulaty Bułgarji, Łotwy, Jugosławji, Rumunji, Czechosłowacji i Polski, wynikające z zasad konferencji bukareszteńskiej Bloku Państw Rolnych.

Postulaty te są naogół zgodne z uchwałami Konferencji, z wyjątkiem punktów, dotyczących długów międzypaństwowych. W postulatach tych należy specjalnie uwypuklić żądania ze strony państw rolniczych, dążenia do uzyskania takiego układu stosunków gospodarczych na świecie, aby państwa te mogły pokrywać swe zadłużenia zagraniczne tylko w formie wzmożonego eksportu swoich towarów. Należy podkreślić ponadto specjalne postulaty tej grupy państw, mówiące o potrzebach banków emisyjnych, polegających przedewszystkiem na możności finansowania dorocznych zbiorów rolnych.

Postulat, zawarty w wystąpieniu Madgearu, tyczący się stopniowego zniesienia przepisów dewizowych, według jednolitych prawideł w tych państwach rolnych, które ograniczenia stosują, nie obchodzi Polski bezpośrednio, gdyż Polska ograniczeń tych nie posiada, ma on jednak specjalne znaczenie dla naszego eksportu i obrotu walut w jego uzyskaniu.

Tak samo nie tyczy się Polski postulat ewentualnej zmiany parytetu złota, walut tych krajów, które wprowadziły u siebie ograniczenia dewizowe. Należy się spodziewać, że w sprawie wolnego obrotu walut delegacja polska przedłoży w ciągu dalszych obrad komisji finansowej specjalne wnioski, dotyczące opracowania systemu stopniowego zniżania ograniczeń we wszystkich państwach, a przedewszystkiem Polskę otaczających, oraz międzynarodowej kollaboracji banków emisyjnych na tem polu.

)：✱：(

Strzały i bójka

po wiecu Str. narodowego

CZĘSTOCHOWA, 19.6. Wczoraj o godz. 2-ej popoł. po wiecu stronnictwa narodowego doszło przed kinoteatrem „Panorama", gdzie się odbywał wiec do zajść między grupą uczestników wiecu, a grupą przechodniów.

Wywiązała się zacięta bójka na laski, przy której w pewnym momencie padło kilka strzałów rewolwerowych, kilka osób jest poturbowanych, jedna otrzymała lekki postrzał w rękę.

Policja zlikwidowała zajście, aresztując kilka osób.

:::✱:::

Na wzór rzymskich legionow

Podczas wielkiej rewji wojskowej królem włoskim oddziały szturmowe piechoty wystąpiły w nowych hełmach.

Sprytny manewr

dla skompromitowania Hugenberga

PARYŻ, 19.6. — Niefortunny memorjał Hugenberga jest ciągle tematem komentarzy prasy francuskiej.

Wystąpienie wodza wewnętrznej opozycji prawicowej w gabinecie niemieckim może być traktowane jako **zręczne posunięcie czynników wiernych Hitlerowi, mające na celu skompromitowanie i zlikwidowanie męża zaufania ciężkiego przemysłu niemieckiego, jakim jest Hugenberg.**

Cokolwiek jednak to oznacza w rozgrywce wewnętrznej Rzeszy, **żądania i poglądy wyrażone w memorjale uważane są powszechnie jako szczery głos Niemiec,** odkrywający, przez brak właściwego — Niemcom talentu politycznego, istotne dążenia Rzeszy.

Jak oświadczają niektóre dzienniki, należy być wdzięcznym Hugenbergowi za jego wystąpienie. Europa musi być obecnie w stosunku do Rzeszy o wiele ostrożniejsza.

Emil Bure nawiązując do tej sprawy pisze w „l'Ordre" **„..pakt już nie żyje, zabił go Hugenberg.** Francja nie może już dziś zwoływać kongresu czterech sygnatarjuszy. Taką deklarację winien czemprędzej dla swego honoru ogłosić premjer Daladier.

Trzeba mieć nadzieję, iż po oświadczeniu Hugenberga, żadna izba nawet złożona z samych kartelistów nie ratyfikuje paktu czterech, bez cynicznego zdradzenia narodowych interesów Francji".

::✱::

Swięto dożynek w Spale

Delegacja u Pana Prezydenta

W ubiegłą niedzielę Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku prezydjum komitetu dożynkowego Organizacyj Młodzieży Wiejskiej w osobach: przewodniczącego pos. Feliksa Gwiżdża, jego zastępcy J. Cierniaka oraz sekretarza L. Mioduszewskiego.

Delegacja przedłożyła Panu Prezydentowi prośbę, aby łaskawie przyjął w Spale w roku bieżącym, z okazji ponownego wyboru, hołd dożynkowy młodzieży wiejskiej. Pan Prezydent przychylił się do tej prośby komitetu i wyznaczył dzień 3 września jako dzień uroczystości.

Prastare święto dożynek odbywało się już w odrodzonej Polsce u Prezydenta Rzplitej trzy razy. Na ostatnich dożynkach w r. 1930-ym ustalono, że będą się one odbywać co trzy lata. Właśnie w tym roku organizacje młodzieży zwróciły się do swoich centralnych władz z prośbą o urządzenie dożynek.

W związku z tem odbyło się dn. 8-go b. m. posiedzenie przedstawicieli organizacyj centralnych i regjonalnych młodzieży, na którem ustalono w ogólnych zarysach program program i postanowiono zwrócić się do Pana Prezydenta z prośbą o przyjęcie plonu dożynkowego młodzieży wiejskiej.

Ponadto na zebraniu dokonano wyboru komitetu dożynkowego, w którego skład weszli: przewodniczący pos. Feliks Gwiżdż, zastępcy — J. Cierniak i E. Ciemniewski, sekretarz E. Mioduszewski. Przewodnictwo komisyj objęli: artystycznej — J. Cierniak, gospodarczej — M. Golka, organizacyjnej — K. Szado i propagandowo - prasowej — A. Zachemski. Biuro sekretarjatu komitetu dożynkowego mieści się przy ul. Nowogrodzkiej 21 (Instytut Teatrów Ludowych) i jest czynne we wtorki i czwartki od godz. 17-ej do 18-ej.

): ✱ :(

Prezydent Rzplitej

w Puławach

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał wczoraj w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskiego i szefa gabinetu wojskowego pułk. Głogowskiego do Puław celem zwiedzenia tamtejszego Instytutu Rolniczego.

::✱::

25 specjalnych pociągów

na Święto Morza

Z powodu przewidzianego wielkiego napływu gości na Święto Morza, urządzane przez Ligę Morską i Kolonjalną w dniu 29-ym czerwca ministerstwo komunikacji uruchamia specjalne pociągi popularne do Gdyni z 80 proc. zniżką ważną w czasie od 27 czerwca do 5-go lipca r. b. przy opłacie zgóry za cały przejazd tam i z powrotem za całą drogę pociągu popularnego, bez względu na to, na jakiej stacji podróżny wsiądzie lub wysiądzie.

Organizacja pociągów popularnych na „Święto Morza" powierzona została Biuru Podróży „Orbis".

Jak dotychczas przewidziane jest uruchomienie 25-ciu pociągów z różnych miejscowości kraju.

Skrytobójcze strzały

Zamordowanie ks. Olszauskasa

RYGA, 19.6. — Z Kowna donoszą, że wczoraj dokonano zamachu na byłego prałata Olszauskasa, głośnego z procesu o zabójstwo swej kochanki w 1930 r., w wyniku którego Olszauskas skazany został na 8 lat ciężkiego więzienia.

Ze względu na zasługi, położone dla niepodległości Litwy, Olszauskasa zwolniono w 1931 r. po półtorarocznym pobycie w więzieniu. W obawie przed zemstą krewnych zamordowanej Olszauskas wyjechał zagranicę, powrócił jednak w 1932 roku do Litwy i po złożeniu go z urzędu kapłańskiego, osiadł na roli w Krotyndze.

Od tego czasu stale był prześladowany listami z pogróżkami. Wczoraj, gdy Olszauskas powracał z uzdrowiska Połągi z zagajnika pod Butynga nieznani sprawcy oddali w kierunku powozu, którym przejeżdżał Olszauskas, kilkanaście strzałów.

Jeden strzał ugodził Olszauskasa w głowę, zabijając go na miejscu.

Morderstwo 70-letniego Olszauskasa stanowi sensację dnia i komentowane jest ogólnie, jako akt zemsty ze strony krewnych zamordowanej kochanki ex-księdza.

Nieustanne manifestacje

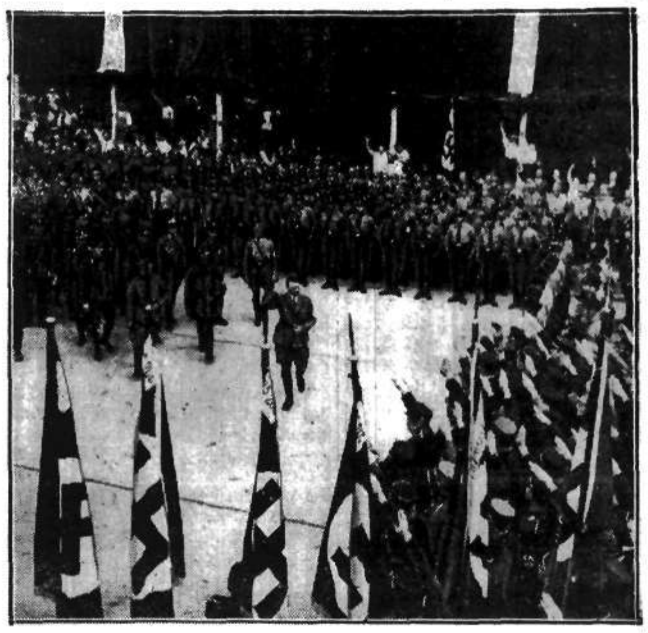

Kanclerz Hitler na manifestacyjnem otwarciu szkoły jazdy konnej pod Berlinem.

): ✱ :(

Senat gdański

w rękach hitlerowskich

Ogłoszenie listy oficjalnej

GDAŃSK, 19.6. — Oficjalna lista senatu gdańskiego zawiera następujące nazwiska:

Prezydent senatu, sprawy zagraniczne i polityka personalna dr. Rauschning (hitlerowiec);

tymczasowy wiceprezydent i senator spraw wewnętrznych Greiser (hitlerowiec);

oświata — Boeck (hitlerowiec);

zakłady użyteczności publicznej — Huth (hitlerowiec);

finanse i polityczny senator fachowy dr. Hoppenrath;

budownictwo — Hoepfner (hitlerowiec);

senator zdrowia — dr. Kluck (hitlerowiec);

sprawiedliwość — dr. Wierciński (centrowiec);

senatorowie do specjalnych poruczeń v. Whuck (hitl.) i prałat Sawatzki (centrowiec).

Dwunasty senator jest działaczem niemiecko - narodowym i wystąpi w związku z polityką ziemowców ze swego dotychczasowego stronnictwa.

)：✱：(

Jugosłowianie w Poznaniu

witani serdecznie na dworcu

POZNAŃ, 19.6. — Dziś przed 8 rano przybyła do Poznania wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich.

Na dworcu powitali gości przedstawiciele władz państwowych, cywilnych i wojskowych z wojewodą poznańskim Raczyńskim i za stępcą d-cy o. k. płk. Więckowskim na czele, prezydent miasta Ratajski, grono posłów i senatorów, konsulowie jugosłowiański i czechosłowacki. Przemówił prezes T-wa polsko - jugosłowiańskiego w Poznaniu gen. Serda - Teodorski, a następnie imieniem grupy parlamentarzystów polskich dr. Surzyński.

Imieniem gości odpowiedział minister Andzelinovic.

)✱(

Kpt. Skarżyński dziękuje

za objawy życzliwości Polaków

BUENOS AIRES, 19.6. — Kpt. Skarżyński przesłał do poselstwa R. P. w Buenos Aires depeszę następującą:

„Wobec wielkiej ilości gratulacyj, otrzymywanych od Polaków argentyńskich, nie mogąc wszystkim odzielnie odpowiedzieć, wyrażam tą drogą instytucjom, organizacjom i poszczególnym osobom gorące podziękowanie za okazaną serdeczność.

Skarżyński".

:-:-:-:

Dla dobra obu państw

Uchwała dziennikarzy rumuńskich i polskich

Ósmy zjazd porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego, który zakończył się w niedzielę w Warszawie uchwalił m. in. rezolucję polityczną treści następującej:

„Po zbadaniu ogólnej sytuacji politycznej, a w szczególności sytuacji obu sprzymierzonych państw, konferencja stwierdza, że współpraca prasy rumuńskiej i polskiej opiera się na dal na wzajemnem zaufaniu i głębokiej wierze w niezachwianą solidarność obu narodów.

Prasa obu państw, działając w duchu współpracy międzynarodowej, winna się uważać za ostoję najwyższych wskazań ideowych, które przeznaczają Polskę i Rumunję do spełnienia ich wielkiej roli historycznej i **zabezpieczała trwałe ich interesy od wszelkiego naruszenia ze strony jakiejkolwiekbądź akcji politycznej, poczętej bez ich współudziału"**

)：✱：(

Sprzedaż Niemirowa

w ręce ukraińskie

LWÓW, 19.6. Tel. wł. — Nie bez widocznego zaniepokojenia notują tu pogłoskę, jakoby obecny właściciel zdrojowiska Niemirów w województwie lwowskiem, p. Kraustег, zamierza je sprzedać greckokatolickiemu metropolicie Szeptyckiemu, który projektuje jakoby zamienienie Niemirowa w uzdrowisko czysto ukraińskie.

Niemirów, położony na północny-zachód od Lwowa w odległości kiludziesięciu kilometrów jest znaną stacją klimatyczną i uzdrowiskową.

✱:::

B. rotmistrz Grudzielski

członkiem bandy oszustów

Bohater głośnego procesu o zabójstwo mjr. Józefa Kloba w Konstancinie w willi „Pallace Atene", należącej do małżonki przemysłowca łódzkiego p. Eisertowej — znowu wypłynął na widownię.

B. rotmistrz Stefan Grudzielski po odcierpieniu kary 3-letniego więzienia za zabójstwo mjr. Kloba, którego uważał za kochanka swej żony i teściowej — **jest zamieszany w aferę fałszerską.**

W wyniku przeprowadzonego śledztwa, prok. Morawski postawił w stan oskarżenia Jana Wiechno, Janinę Kowalkowską, Zbigniewa Jarzębа, Stanisława Kamienieckiego, Franciszka Staniulisa, Stefana Grudzielskiego i Stefana Nyckiego. Pozostają oni pod zarzutem fałszerstwa dowodów osobistych i książeczek oszczędnościowych P. K. O., na które podejmowali większe sumy pieniędzy.

Tylko nasza własna wola jest jedynym drogowskazem

Marszałek Switalski do parlamentarzystów jugosłowiańskich

Na śniadaniu, wydanem przez marszałka Sejmu, dr. Świtalskiego na cześć parlamentarzystów jugosłowiańskich, marszałek Sejmu wygłosił następujące przemówienie:

— Pragnę przedewszystkiem dać wyraz swej radości, że jako marszałek Sejmu polskiego mogę gościć parlamentarzystów bratniego narodu.

Kiedy panowie wyruszaliście w podróż ze swej pięknej ojczyzny do naszego kraju, wiodła was zapewne ciekawość poznania, ta ciekawość dla wszystkich polityków jest namiętnością nad wyraz cenna. Wiemy doskonale, jak w naszym zawodzie trafne ujęcie rzeczywistości jest rzeczą ważną.

Leży również w naturze naszego zawodu, że dotknięcie żywemi oczyma zarówno ziemi, jak przedewszystkiem ludzi, daje nam szybsze, trafniejsze i bardziej przenikliwe poznanie, aniżeli studjowanie innych narodów z map, czy z podręczników historji.

Jeśli panowie unosą z sobą do swej ojczyzny wierny i trafny obraz dzisiejszej Polski, to będzie to dla nas niezaprzeczoną wartością.

Poznawanie choćby najbardziej bystremi, ale chłodnemi oczyma nigdy nie jest tak wnikliwe, jak poznawanie się przy wtórze drgnień serca.

Panowie po kilku już dniach pobytu w Polsce mogli się naocznie przekonać z jakiemi głębokiemi uczuciami odnosi się do panów polskie społeczeństwo. Panów wynurzenia przepojone są serdecznością w stosunku do nas.

Mogliśmy po kilku dniach pobytu panów u nas wytworzyć tę atmosferę serdeczności, zapewne dzięki temu, że przynależność naszą do jednej rasy upodabnia nasze odruchy uczuciowe, że jednakie są nasze reakcje na zjawiska i że dzięki temu nasze współżycie rodzi się po kilku minutach wzajemnej rozmowy.

Napewno również ten fakt, że dzieje Waszego państwa i naszego narodu szły podobnemi szlakami, ułatwia niepomiernie nasze do siebie zbliżenie.

Przed 15-tu laty atlasy geograficzne nie znały napisów, ani: państwo jugosłowiańskie, ani: państwo polskie, wskutek tego wy i my musimy rok za rokiem, dzień za dniem, godzina za godziną twardą naszą wytężoną pracą przyzwyczajać cały świat do tego, że jesteśmy i że będziemy siłami, dla których tylko własna nasza wola będzie jedynym drogowskazem.

Wy i my musimy perswadować wszystkim, że nie myślimy nigdy stać się biernym przedmiotem cudzych idei, choćby się one wydawały najbardziej zbawczemi.

Wy i my, na każdym kroku przez codzienne nasze czyny musimy stwarzać w całym świecie przekonanie, że nikomu w najmniejszej mierze nie pozwolimy, ani za żadną cenę rozstrzygać cokolwiek o nas — bez nas.

Do tego potrzebną jest nasza siła i odporność. Wy i my musimy wykrzesywać z siebie co moment i sekundę entuzjazm i ambicję, by być wielkimi. Wy i my musimy załatwiać u siebie problem ustroju państwa, by nam w trudnych momentach, ani słabość, ani kalectwo nie zagrażały.

Te wzajemne związki, wspólne warunki i jednakowe zadania łączą oba nasze narody.

Jestem przekonany, że pobyt w Polsce pogłębi w Panach świadomość tego faktu.

Za kilka miesięcy nasi parlamentarzyści odwiedzą was. Jestem pewien, że węzły przyjaźni, tak dziś mocno między nami zadzierzgnięte zacisną się jeszcze silniej, gdy zobaczymy i poznamy Waszą ojczyznę, w której słońce jest goretsze, a morze bardziej modre.

Wznoszę toast na cześć narodu jugosłowiańskiego, na ręce jego ekscelencji prezesa Skupczyny.

Polska i Jugosławja

muszą cenić się i kochać

Mowa pana prezesa Kumanudi'ego

W odpowiedzi przewodniczący Skupczyny p. Kumanudi wygłosił przemówienie następujące:

— Jugosłowiańskie przedstawicielstwo narodowe poczytuje sobie za specjalny zaszczyt i szczęście, że ma okazję za pośrednictwem swych delegatów powitać w historycznem mieście Warszawie z gorącem uczuciem szacunku Rzeczpospolitą Polską i jej prezydenta, czcigodnego i zasłużonego obywatela, cały naród polski i jego wielkiego i sławnego wodza Marszałka Piłsudskiego.

Ta wizyta posłów i senatorów Królestwa Jugosławji złożona naszym północnym braciom słowiańskim, nie jest przypadkowa — i nie jest tylko banalną formalnością, podyktowana była bowiem względami głębokiej wielkiej serdeczności.

Przedewszystkiem chcieliśmy zamanifestować tę naturalną i spontaniczną solidarność, jaka powinna łączyć wszystkie narody, które po długich cierpieniach pod obcem jarzmem, dążąc wytrwale do odzyskania niepodległości, wywalczyły sobie te dwa najcenniejsze skarby, dzięki niezliczonym wysiłkom i ofiarom całych pokoleń. Gdy wreszcie i Wy i my doczekaliśmy się urzeczywistnienia naszych marzeń i dążeń, zdołaliśmy złączyć w nierozdzielną całość wszystkie części naszej spuścizny narodowej, dotychczas porozdzielanej.

Jedni i drudzy rozpoczęliśmy nowe własne życie i od nas zależy jaki mu nadamy kierunek. W powojennej niespokojnej Europie zarówno Polska, jak i Jugosławia trafiły na ten szczęśliwy moment, że mogły same zadecydować o swoim losie i mogą teraz same zakreślać sobie cele na przyszłość.

Cele te są wspólne obu naszym narodom i zmierzają do tego, by wśród zawieruchy kryzysu utorować drogę do dobrobytu i postępu.

Oba nasze młode państwa mają prawo wzrastać i rozwijać się o własnych siłach. Nie pragniemy nikomu nic zabierać, ale będziemy strzec i bronić, nie wchodząc w żadne kompromisy, tego, cośmy z takim trudem zdołali odzyskać. Takie to ostrożne i rozsądne poglądy narzucają się same w dzisiejszych warunkach, gdy coraz częściej odzywają się żądania rewizji traktatów.

Poglądy te oraz zrozumienie obowiązków i celów polskiego i jugosłowiańskiego narodów są podstawą ich wolności i egzystencji.

Zbliżają nas jednak i skłaniają do wzajemnej współpracy i inne bardzo głębokie przyczyny.

Między nami istnieją na pierwszy rzut oka niewidoczne, atawistyczne węzły uczuciowe — węzły czysto wewnętrzne, wypływające z naszego rozwoju historycznego i wspólnoty rasowej.

I wy i my jesteśmy słowianami, przez wieki całe łączyła nas wspólna krew i skłonność serc. Chociaż geograficznie dalecy od siebie — Wy na północy, my na południu Europy, bez kontaktu bezpośredniego — łączyła nas jednak nietylko wspólna i długa przeszłość poniżeń, cierpień i niewoli, ale w równej mierze wspólność rasy, pokrewieństwo językowe, podobieństwo obyczajów, jednem słowem wszystko, co się składa na naszą wielką szlachetną pełną człowieczeństwa duszę słowiańską.

To wszystko są tak potężne czynniki, mające swoje źródło i w rozumie i w sercu — tych dwu głównych motorach ludzkich, że my musimy kochać się i cenić wzajemnie. My Jugosłowianie, odwiedziliśmy was teraz by się jeszcze lepiej poznać i zaprzyjaźnić.

I kiedy wkrótce wy będziecie naszymi drogimi gośćmi, powtórzą się podobne szczere serdeczne manifestacje.

Jedno jest pewne, że narody polski i jugosłowiański nigdy nie zawiodą się wzajemnie w swych uczuciach przyjaźni i wzajemnego oddania, żadne wpływy nie będą w stanie zachwiać ani osłabić tych uczuć.

Jestem szczęśliwy, że mam możność powiedzenia tego w Warszawie, pięknej i wielkiej stolicy Polski, wolnego i potężnego państwa słowiańskiego.

W końcu p. Kumanudi dał wyraz swemu uznaniu dla pracy nad coraz bardziej serdeczną przyjaźnią łączącą oba narody posła polskiego w Białogrodzie min. Günthera i sekretarza poselstwa p. Malhomme'a.

Jednym z wyników tej pracy jest obecna wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich w Polsce.

Kończąc p. Kumanudi wzniósł toast na cześć ministra Günthera i sekretarza Malhomme'a.

Dowidzenia w Białogrodzie. Niech żyje Polska!

Do zobaczenia w Białogrodzie

Przyjęcie parlamentarzystów w Senacie

Wicemarszałek Senatu dr. Bogucki w zastępstwie nieobecnego w kraju marszałka Raczkiewicza podejmował w niedzielę o g. 19-ej w Senacie lampką wina uczestników wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich. Na przyjęciu tem obecni byli m. in. marszałek Sejmu dr. Świtalski, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, podsekretarze stanu Szembek i ks. Żongołłow cz. liczni posłowie i senatorowie. P. wicemarszałek Bogucki wygłosił następujące przemówienie:

— Przybyliście do nas, by poznać bliżej nasz kraj i zacieśnić serdeczne stosunki pomiędzy kołami parlamentarnemi obydwu państw słowiańskich: waszego i naszego. Śmiem twierdzić, że bezpośrednie obcowanie wasze z nami zacieśniło te stosunki. Porozumiewaliśmy się w językach napozór różnych, a tak do siebie zbliżonych, jak bliscy jesteśmy my w stosunku do was.

Żywo mamy w pamięci przemówienie w Skupczynie p. posła Zivancewica, biorącego udział w wycieczce przy ustawie ratyfikacyjnej o konwencji kulturalnej pomiędzy Polską a Jugosławją w r. 1932. Do zacieśnienia stosunków pomiędzy waszem i naszem społeczeństwem przyczynia się również działalność p. min. Lazarewica, który zyskał sobie wśród naszego społeczeństwa sympatję i prawdziwą przyjaźń.

Za zrozumienie współpracy obu państw, za wasze drodzy i kochani koledzy zdrowie wznoszę ten kielich w ręce p. prezesa Skupczyny dr. Kumanudi i pp. min. Andjelinovicza i dr. Novaka, reprezentanta senatu jugosłowiańskiego.

W odpowiedzi na to przemówienie zabrał głos wiceprezes Senatu jugosłowiańskiego dr. Novak, który w przemówieniu nacechowanem wielką sympatją dla Polski, podziękował w gorących słowach za przyjęcie, jakiego wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich doznała w Polsce. Mówca wyraził przekonanie, że podróż przedstawicieli parlamentu jugosłowiańskiego po Polsce wpłynie w dużym stopniu na zadzierzgnięcie jeszcze silniejszych węzłów pomiędzy obu krajami. „Oczekujemy przyjazdu parlamentarzystów polskich do Jugosławji — mówił dr. Novak — mogę Panów zapewnić, że będziecie u nas przyjęci równie serdecznie, jak my byliśmy witani w Polsce".

Po przyjęciu w Senacie goście jugosłowiańscy udali się na przedstawienie „Pana Jowialskiego" w Teatrze Narodowym.

Wyjazd gości

Prezes Skupczyny Kumanudi, wiceprezes Senatu jugosłowiańskiego dr. Novak, b. minister spraw zagranicznych Perc i sekretarz Skupczyny Stanojewic pozostali w Warszawie i wyjechali wczoraj o godz. 7.30 rano do Białogrodu.

Pozostali uczestnicy wycieczki parlamentarzystów jugosłowiańskich wyjechali wczoraj o północy do Poznania.

Dwa warunki

powodzenia konferencji londyńskiej

PARYŻ, 19.6. Premjer Daladier przyjął ministrów przemysłu i rolnictwa, a po naradzie z nimi oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

— W ciągu pierwszych dni konferencji londyńskiej stanowisko nasze zostało ściśle określone. **Problematy gospodarcze będą mogły być rozstrzygnięte jedynie pod warunkiem przeprowadzenia stabilizacji walut i przywrócenia parytetu złota.**

Jest to podstawowy warunek, bez którego wszelkie zarządzenia o charakterze gospodarczym byłyby całkowicie daremne.

Państwa-eksportujące powinny przeprowadzić reglementację produkcji i uzyskać wzamian za to kompensaty w układach handlowych, w ten sposób mógłby być zrealizowany system porozumień regionalnych, mogących doprowadzić do zgody pomiędzy krajami, będącemi na drodze reorganizacji gospodarczej.

—):*:(—

Zastrzyk świeżej krwi

chorej gospodarce świata

PARYŻ, 19.6. Kwestja stabilizacji walut budzi coraz większą nieufność nawet w organach kartelowych. Najwyraźniejszy dowód znajdujemy w dzisiejszej „l'Ere Nouvelle" organie Herriota.

Dziennik ten, zajmujący w stosunku do rządu Daladier'a stanowisko często krytyczne, a zawsze niezależne, ostrzega ministra Bonneta przed niebezpieczeństwami, kryjącemi się w ewent. stabilizacji dolara.

„l'Ere Nouvelle" podkreśla przedewszystkiem zupełną sprzeczność stanowiska przewodniczącego komisji finansowej konferencji londyńskiej amerykanina Coxa ze stanowiskiem prezydenta Roosevelta, autora billu upoważniającego władze wykonawcze St. Zjednoczonych do dewaluacji dolara.

Najniebezpieczniejsze wydaje się dziennikowi pogłoski, dotyczące projektu dewaluacji wszystkich walut w celu zastrzyknięcia świeżej krwi chorej gospodarce światowej, byłoby to z punktu widzenia interesów Francji najfatalniejsze rozwiązanie zagadnienia.

—):*:(—

Kablogram Roosevelta

w sprawie stabilizacji walut

PARYŻ, 19.6. Korespondent Havasa w Londynie donosi, że po odbyciu wczoraj dłuższych narad z rzeczoznawcami francuskimi, minister skarbu Bonnet mógł dopiero koło godz. 11-ej porozumieć się z delegacją amerykańską, która dopieroco otrzymała kablogramy z Waszyngtonu, dotyczące decyzji Roosevelta co do propozycyi poczynionych mu przez rzeczoznawców skarbowych i przedstawicieli banków emisyjnych Ameryki, Anglji i Francji w sprawie tymczasowej stabilizacji walut.

Depesze te były właśnie w tej chwili rozszyfrowywane tak, że informacje, jakie uzyskał co do ich treści minister francuski, były dość skąpe.

O ile jednak można sądzić z pierwszych danych wydaje się, że odpowiedź Roosevelta ma charakter mniej kategoryczny niż donosiły o tem depesze nadeszłe wczoraj z Waszyngtonu. Odpowiedź amerykańska zawiera raczej żądania pewnych zmian, a nie odmowę przyjęcia propozycyi, co do których domaga się więcej elastyczności.

—:*:—

Zbliżenie Niemiec i Węgier

po wizycie Goemboesa w Berlinie

BERLIN, 19.6. Z racji pobytu premjera węgierskiego Goemboesa, prasa niemiecka zamieszcza dłuższe artykuły, w których wita spotkanie premjera węgierskiego z kanclerzem Hitlerem jako doniosły akt wzajemnego zbliżenia Niemiec i Węgier.

Dzienniki podkreślają, że Goemboes jest z pochodzenia Niemcem i w przekonaniach politycznych zawsze akcentował swoje antylegitymistyczne zapatrywania, którym w r. 1922 dał wyraz, stając na czele „obudzonych Węgier" do zbrojnej walki z cesarzem Karolem.

W działalności swojej — pisze „Tag" — Goemboes potrafił uzyskać sobie powszechną opinję przywódcy o zdecydowanie silnej ręce.

O wczorajszej konferencji Hitlera z Goemboesem donoszą, że poruszone zostały na niej wspólne kwestje polityczne i gospodarcze, dotyczące obu krajów.

Specjalną uwagę poświęcono sprawom gospodarczym, przyczem, jak głosi komunikat partji hitlerowskiej, osiągnięte zostały zupełnie pożytywne wyniki. Rozmowa prowadzona była w serdecznym tonie i zakończyła się podkreśleniem sympatji łączącej oba państwa.

Goemboes w towarzystwie kanclerza Hitlera obecny był w niedzielę na wielkim koncercie muzyki wojskowej w berlińskim stadjonie.

—):*:(—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

REKORD BALONU

Wypuszczony z Bitterfeld największy niemiecki balon wolny lądował po kilku godzinach w saskiej miejscowości Nissman koło Meuselwitz. Osiągnął on rekordową dla balonów z otwartym koszem wysokość 11.000 metrów

WOJNA CYGAŃSKA

Dwie bandy cygańskie przybyłe do Bremy na jarmark koński, stoczyły po dłuższej pijatyce krwawą walkę na noże. 30 cyganów rannych. Kilkunastu z nich przewieziono do szpitala gdzie dwóch walczy ze śmiercią.

ZAWIESZENIE DZIENNIKA

Wydawany w Berlinie poniedziałkowy dziennik demokratyczny „Montag Morgen" został przez tajną policję polityczną zawieszony do dnia 15 sierpnia b. r.

22.000 PODAŃ NA 5 MIEJSC

Przy uruchomieniu pewnej nowej instytucji rozpisano konkurs na obsadzenie 5 urzędniczych posad przez odpowiednio wyszkolone siły. W przeciągu kilku dni złożyło podania ubiegając się o te posady 22 tysiące pracowników umysłowych.

ARESZTOWANIE SOCJALISTÓW

W lokalu socjalistycznego „Hamburger Echo" zaaresztowała policja polityczna 30 przywódców na tajnem zebraniu

Wśród nich znajdują się: b. sekretarz stanu dr. Staudinger, b. hamburski senator policyjny Schönfelder i przewodniczący frakcji socjalistycznej w Sejmie hamburskim Podeyn.

MUZYCY NIEMIECCY

Państwowa opera wiedeńska zaangażowała wydalonych z Niemiec kapelmistrzów Brunona, Waltera i Fryderyka Buscha.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 19 czerwca

Dewizy:

Belgja 124.50, Holandja 358.35 — 358.25, Londyn 30.26 — 30.27, Nowy Jork 7.32, Nowy Jork (kabel) 7.33, Paryż 35.09, Praga 26.55, Włochy 46.69.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stab. 49.00 — 49.50 — 48.88 (odcinki po 100 dol. 51.25 — 51.50) (w proc.), 5 proc. konwer. 43.35, 6 proc. poż. dol. 47.00 — 46.75 (w proc.), 10 proc. poż. kolejowa 100.50 (w proc.), 8 proc. LZ Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 37.75, 8 proc. L. Z. Warszawy 40.00 — 39.55 — 39.88.

Akcje:

Bank Polski 75.50, Lilpop 9.50 — 9.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 19 czerwca

Na zebraniu giełdy zbożowo - towarowej notowano za 100 kg.: żyto standard I-szy 19.50 — 20, pszenica jara czerwona szklista 38 — 39, pszenica jednolita 37. — 38, pszenica zbierana 36 — 37, owies jednolity 16 — 16.50, owies zbierany 15 — 15.50, jęczmień na kasze 15.50 — 16, gryka 17 — 18, proso 18 — 19, groch polny z workiem 21 — 24, groch Victoria 28 — 32, wyka 12.50 — 13, siemie lniane 37 — 39, mąka pszenna luksusowa I-szy gat. 67 — 62, mąka pszenna gat. I-szy 52 — 57, mąka pszenna poślednia 22 — 32, mąka pszenna gat. II-gi 47 — 52, mąka żytnia pytlowa 31 — 33, mąka żytnia sitkowa 23 — 25, mąka żytnia razowa 23 — 25.

K. Witkowicki 3)

Czy żona?

Późny zmierzch lipcowego wieczoru otulił Warszawę. Chodniki ulic zaroiły się od ludzi, szukających chłodu wieczornego po skwarnym dniu.

Na tarasach kawiarni, na ławkach parków miejskich nie sposób znaleźć było wolnego miejsca.

Sędzia Kaniewski szedł powoli zatłoczonym Nowym Światem. Szedł bez celu. Sam nie wiedział czemu odrzucił wszystkie zaproszenia, jakie wiązały się z dzisiejszym wieczorem. Nie poszedł na bridża do przyjaciela swego adwokata Janeckiego, nie poszedł na kolację z grupą kolegów. Poczuł nagłą potrzebę samotności. Odetchnięcia. Pomilczenia. Niecierpliwie przeciskał się przez tłum zalegający chodnik.

Myślał wciąż o jednem. O sprawie Joanny Dornowej.

Kaniewski był znany w świecie sądowym ze swej niezwykłej sumienności, oraz z tego, że każda sprawa przejmuje go w sposób niesłychanie dotkliwy. I teraz, idąc zatłoczoną ulicą wieczorną, usiłował sobie wmówić, że sprawa Dornowej interesuje go tak jak każda inna, jedynie jako zagadnienie kryminalne.

„Chodzi mi przedewszystkiem o wyświetlenie prawdy..." narzucał sobie tę myśl. Ale zaraz potem, coś w nim odpowiadało: „Nie, nie, nietylko o to... Joanna?" „...Dornowa, oskarżona o zabójstwo męża, nic więcej..." poprawił siebie samego surowo.

Kaniewski wiedział, miał pewność niewzruszoną, że Dorn padł naskutek strzału rewolwerowego, ale nie z ręki żony. Kogo ukrywała Dornowa? Czemu ukrywała tego człowieka?

— Róże, pachnące róże —, krzyknął mu tuż nad uchem jakiś głos i wysoki drab, który właśnie zeskoczył ze stopni samochodu wetknął pod samą twarz Kaniewskiego, pęk mokrych czerwonych róż.

— Nie trzeba — powiedział szybko sędzia, odpychając tę dłoń. I w tej samej chwili nieubłagana pamięć podsunęła mu przed oczy inny obraz. Pęk letnich pachnących róż, więdnących w małym pokoiku studenckim. Płatki spadają na jego ręce i jeszcze... Nie, nie trzeba o tem myśleć. Kogo ukrywa Joanna Dornowa?

Gdzieś na świecie w jakiemś huczącem mieście, w jakimś domu ukrywa się człowiek, który zabił Marjana Dorna, człowiek, którego Joanna, nie, nie Joanna... oskarżona Dornowa, zapewne, kocha... jej kochanek...

U zbiegu Nowego Światu i Alej Jerozolimskich wysoki policjant z trudem regulował ruch. Od strony Alei Trzeciego Maja ciągnął się z głuchem dudnieniem rząd wozów, przy których chybotały się melancholijnie latarki, od Placu Trzech Krzyży sunął szereg samochodów, spotykający się z tramwajami i dorożkami, ciągnącemi od Marszałkowskiej. Kaniewski zatrzymał się. Ostre chłopięce głosiki sprzedawców gazet wykrzykiwały „Kurjeee Czerwony — sprawa Dornowej...".

Na kiosku z gazetami, przy którym drzemała stara babina, wielkie czerwone litery nagłówków krzyczały: „Kto zabił Marjana Dorna. Tajemnica pawilonu w ogrodzie".

Sędzia skręcił w Aleje Jerozolimskie. Przed nim ciągnęła się długa prosta ulica, obramowana z dwu stron rzędami płonących latarń, jak równemi perłami błyszczących naszyjników kobiecych. Środkiem, po gładkim skroplonym asfalcie mknęły samochody. Wysoko pod niebem różowem od łuny wielkomiejskiej zapalały się cicho, jak klejnoty, reklamy świetlne.

„Gdzież to było takie niebo? — myślał z wysiłkiem sędzia — Ach, w Paryżu... tam nocą niebo jest różowe jak podczas pożaru... tam właśnie... nie, niema wspomnień, zwłaszcza teraz. Nie wolno mi wspominać..."

Przechadzka, zamiast uspokoić Kaniewskiego, rozdrażniła go jeszcze bardziej. Na każdym kroku krzyczała na niego, wzywała go i dręczyła sprawa Joanny Dornowej. Warszawa huczała już od tej sprawy.

Rozkrzyczały ją po mieście głosy gazeciarzy, powtórzyły ją setki tysięcy ust ciekawych i żądnych rozwiązania tajemniczej zagadki.

Marjan Dorn właściciel i dyrektor cukrowni Morany był osobistością znaną doskonale w świecie przemysłowym stolicy. Wiedziano o jego prywatnem życiu tylko tyle, że ożenił się z panną Joanną Sypniewską, po śmierci jej ojca, który był poprzednim właścicielem Moran, zostawił interesy w ogromnem nieładzie. Panna Joasia była wówczas młodą dziewczyną i studjowała na jednym z uniwersytetów zagranicznych. Po śmierci ojca wróciła do kraju i wyszła wkrótce potem za Dorna. Mieszkali prawie cały rok w Moranach, rzadko przyjeżdżając do Warszawy, gdzie mieli krewnych.

Sędzia Stefan Kaniewski wiedział, może więcej niż inni o życiu Joanny Dornowej, ale nawet przed samym sobą, usiłował udawać, że nie wie o niej nic.

— Jak to ona powiedziała: — Czy muszę zdawać sprawę z mego prywatnego życia?" Czy nie miała racji? — myślał uporczywie, otwierając kluczem drzwi swego mieszkania na jednej z cichych zadrzewionych uliczek kolonji Staszyca.

W mieszkaniu panowała przejmująca cisza. Gdzieś w głębi pokojów zegar wydzwonił cienko i jakgdyby z pośpiechem dziesięć razy.

Sędzia nacisnął guzik elektryczności; łagodne światło zalało mały hall, do którego wszedł. Rozległy się powolne kroki kobiece.

— Czy to pan sędzia przyszedł? — spytał głos i w progu ukazała się gospodyni panna Marja, prowadząca kawalerskie gospodarstwo sędziego.

— Tak, to ja panno Marjo. Czy nie było do mnie telefonów.

— A były, były, proszę pana sędziego. Dzwonił pan Janecki i pytał czy pan nie zmienił postanowienia. Dzwoniła dwa razy jakaś pani, ale nie chciała powiedzieć nazwiska, mówiła, że jeszcze zadzwoni...

(d. c. n.)

Defilada w C. I. W. F.

W Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego. Na zdjęciu defilada lekkoatletek.

Z wizytą u sowieckiego bandyty

wywiad z Lwem Trockim

Jeden z dziennikarzy paryskich uzyskał wywiad z Lwem Trockim w Prinkopo pod Stambułem.

„Rokowania" trwały dość długo. Wreszcie p. Trocki zażądał pytań na piśmie. Przesłałem. Po tygodniu otrzymałem zaproszenie do willi „wroga Stalina".

Za solidnem ogrodzeniem, po ogródku, przechadza się policjant turecki w uniformie. Na prośbę dziennikarza przywołuje swego kolegę, w cywilnem ubraniu. Z tym gość odbywa wstępną konferencję, w czasie której dziennikarz czuje się wprost... osobiście zrewidowany wzrokiem i pytaniami.

Wreszcie następuje trzeci akt... wywiadu — rozmowa z sekretarzem mistrza.

— Wywiad dla pana redaktora jest gotowy. Proszę wejść.

Trocki przyjmuje kolegę po piórze z objawami przyjacielskości.

— Oto wywiad. Służę panu, cher confrere. Tę kopję proszę podpisać, gdyż i ja muszę mieć pamiątkę tak miłej wizyty. A powtóre obawiam się zawsze niedokładności — w korekcie. A tak, mając u siebie kopję opatrzoną pańskim podpisem, śpię spokojnie. Pan kolega sam dopilnuje korekty. He he... Co słychać w Paryżu? upały?

— Bywa pan często w Stambule?

— Tylko u dentysty. Tutaj tak rozkosznie się żyje w tym domku. Pracuje się, tyle pracy:

— Miałby pan jakie życzenie?

— O tak, żeby gazety otrzymywać bez opóźnień. To jedno. Dowidzenia panu, drogi kolego!

Sybiracy Żołnierzowi Nieznanemu

B. dowódca wojsk polskich na Syberji gen. Czuma składa wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego w związku ze zjazdem b. członków V dywizji syberyjskiej.

Współdziałanie państwa i społeczeństwa

w odrodzeniu gospodarczem kraju

WARSZAWA 19.6.

Trzeba uzmysłowić sobie znaczenie i tendencje majowego Zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych w Warszawie, aby pojąć zadania i cele, przyświecające odbywającym się obecnie w różnych ośrodkach kraju regjonalnym zjazdom, zainicjowanym przez Blok Bezpartyjny. W Kielcach i Lublinie, Lwowie i Łucku zjechali się już ostatnio działacze gospodarczy i społeczni; w najbliższym czasie odbędą się dalsze zjazdy.

Chodzi o realizację tych uchwał, które zapadły w maju na ogólnym zjeździe w Warszawie, o przekucie ich na poczynania konkretne, a to musi być dziełem komórek organizacyjnych, które kierują sprawami gospodarczemi w terenie. Zjazd warszawski wniósł bowiem do naszego życia publicznego szereg momentów niezwykle wartościowych i wiele wskazań bardzo konkretnych, których nie wolno zaprzepaścić.

Bardzo mocno zarysował on przedewszystkiem zagadnienie udziału społeczeństwa w walce z trudnościami, trapiącemi państwo.

Społeczeństwo polskie nie lubi naogół mówić o swoich wobec państwa obowiązkach. Woli ono składać troski na barki kogo innego, przedewszystkiem na barki państwa.

Zawsze żądamy, aby rząd wszystko za nas robił. Każde stowarzyszenie, gdy się tylko zbierze na obrady, natychmiast uchwala mnóstwo „postulatów". A przecież bez współdziałania społeczeństwa z akcją rządową, bez dostosowania czynów obywateli do działalności państwa nigdy nie można osiągnąć pożądanych rezultatów.

I dlatego to są tak potrzebne i pożądane obecne zjazdy regjonalne, dające możność bezpośredniego kontaktu działaczy gospodarczych i społecznych z lokalnymi przedstawicielami władz i ustalenia, co w praktyce należy czynić, ażeby urzeczywistnić wskazania ogólnego zjazdu, odbytego w maju w Warszawie.

A wskazań tych było wiele. Weźmy dla przykładu kilka.

A więc np. zagadnienie inwestycyj. Wzmożenie ruchu inwestycyjnego jest zasadniczym warunkiem podniesienia obrotów i dochodu, oraz zmniejszenia bezrobocia. Taniość ziemi, spadek cen artykułów budowlanych, niskie koszta robocizny, obniżenie kosztów kredytu — dają możność wykorzystania tej konjunktury, co zależy oczywiście w pierwszym rzędzie od inicjatywy prywatnej i samorządowej. Otwiera się zatem dla działalności społecznej wielkie pole do pracy.

Podobne możliwości istnieją w zakresie uruchamiania nowych działów produkcji, organizowania lepszego aparatu zbytu, który pozwoliłby na osiągnięcie wyższych cen przez przetwórcę bez podnoszenia ich u konsumenta.

Takie same szanse daje akcja wśród społeczności rolniczej. Weźmy np. sprawę komasacji, która jest nakładem, usprawniającym gospodarstwo i zmniejszającym koszta, a więc przyczyniającym się do poprawy położenia rolnika. W tym zakresie otwierają się zupełnie konkretne możliwości inicjatywy i pracy dla samego społeczeństwa; działacze społeczni winni wskazywać na korzyści komasacji, podawać dogodne i oszczędne sposoby scalania, oraz organizować w tym celu rolników.

Te i tym podobne wskazania majowego zjazdu warszawskiego, muszą zjazdy regonalne przekuć na poczynania konkretne. Jak zorganizować akcję informacyjną dla rolników o ustawach oddłużeniowych, jakiemi środkami pobudzić akcję komasacyjną i meljoracyjną, jakie inwestycje, drogi, mosty, regulacje rzek zapoczątkować w poszczególnych gminach, powiatach i województwach, jak je zorganizować, przy pomocy jakich środków wykonać — oto zagadnienia, nad któremi zastanowić się muszą zjazdy regjonalne.

Bo nieprawdą jest — jak to głoszą defetyści — że obecne warunki gospodarcze kraju nie pozwalają na realizowanie inicjatyw. A już wręcz zbrodnią byłoby ulegać psychozie, że najlepiej ten czyni, kto ugrzązł w marazmie i z założonemi rękami czeka, aż „skończy się kryzys" lub aż „w Londynie coś uchwalą" czy też rząd wyręczy nas w inicjatywie.

Odpowiedzialni mężowie polityki pomajowej przekonywają właśnie na regjonalnych zjazdach lokalnych działaczy gospodarczych i społecznych, że system wyczekiwania na mannę, która skądeś ma spłynąć na kraj, jest fałszywy, a jedyną drogą do ożywienia życia gospodarczego w kraju jest zakasanie rękawów do pracy i twórcza inicjatywa.

Rozdanie nagród laureatom warszawskiego konkursu tańca

Po wręczeniu nagród odznaczonym uczestnikom I-go międzynarodowego konkursu tańca artystycznego siedzą od lewej: p. Prusiecka, min. Bertoni, p. Szmolcówna, prezes „Zachęty" Brzeziński, dyr. „Archives de la danse" de Mare, dyr. Hełczyński, wiceprezydent Borzęcki, nacz. Zawistowski, p. Głowacki. Stoją od lewej: p. Sławska (Polska), p. Buczyńska (Polska), p. Kretschmar (Niemcy), p. Fedro (Polska), p. Hladek (Czechosłowacja), p. Doering (Niemcy), p. Abramowitsch (Niemcy), p. Nireńska (Polska), p. Grotze (Niemcy) i Darsonval (Francja).

—————):*:(—————

Zonka milsza od tronu

zwłaszcza hiszpańskiego...

Panna Edelmina San Pedro Ocejo? —nic nam nie wiadomo o tej rodzinie — miał odrzec ex-król Alfons XIII swemu synowi (również Alfonsowi), który mu oświadczył, że się żeni z tą uroczą obywatelką z Kuby.

Lecz młody kandydat na Alfonsa XIV odparł, że to nic nie szkodzi i gdyby panna Edelmina wogóle rodziny nie miała, onby się z nią ożenił i kwita.

Wobec tego b. monarcha kazał swemu synowi podpisać reskrypt zrzeczenia się praw do tronu i na ślub zezwolił.

Ale jakżeż inaczej ślub ten wyglądałby bez tego mezaljansu! Czemże jest ożenek p. Alfonsa de Bourbon w porównaniu ze ślubem dworskim don Alfonsa Pio Cristino Eduardo Carlos Eurico Fernando Antonio de Bourbon de Battenberg księcia Asturji?

Prawo do tronu uzyskał w ten sposób następny syn Alfonsa XIII, który, miejmy nadzieję, nie popełni znów nietaktu i pojmie za żonę księżniczkę krwi.

Albowiem tron Hiszpanji nie może być bez następcy. Wszakże z republiką licho wie co się stać może...

—————):*:(—————

Sterylizacja lekarstwem na malarję

pacjenci zadowoleni z chirurgów-amatorów

W procesie — w Gracu — przeciw nielekarzom, dokonywującym masowo sterylizacji mężczyzn, adwokat oskarżonych zażądał ekspertyzy chirurgów, w celu ustalenia, czy rzeczywiście jego klienci nie potrafią operować.

Ponieważ zaś prawo nie pozwala dokonywać takich eksperymentów na ludziach żywych, adwokat zażądał dokonania tego zabiegu na trupach.

Sąd jasno się nie wypowiedział w tej kwestji.

Jeden ze świadków oświadczył, że od czasu operacji, nie prześladuje go malarja, której atakom ulegał w pewnych okresach ściśle powtarzających się.

Wszyscy pacjenci, powołani na świadków, wyrażają zadowolenie ze swego stanu. „Świetnie się czujemy!" — powiadają.

Jedni z nich są ojcami licznych rodzin, inni nie mieli nigdy dzieci, lecz kazali się operować, gdyż to „podobno doskonale wpływa na ogólny stan zdrowia".

— Dziś nie trzeba przysparzać społeczeństwu zbędnych obywateli — oświadczył jeden z operowanych, ojciec dwojga dzieci, motorniczy tramwajowy.

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Pierwsze dni włóczęgi

Na posadzie u dorożkarza

Dziwiłem się, że mnie dotychczas pozostawiono w spokoju i nikt mnie z pieca nie ściąga, ani też nie bije..

Z temi niewesołemi myślami zasnąłem. Do obiadu, jak to zwykle bywało, nikt mnie jednak nie budził.

Przebudziłem się sam, gdy już zmierzchło.

Pot kroplisty okrywał moje ciało, a głowa była jakby nalana ołowiem. Czułem, że mam gorączkę. Spróbowałem się unieść, lecz nie mogłem. Zawirowało mi w głowie. Opadłem bezsilnie i straciłem świadomość, co się wogóle ze mną dzieje i gdzie jestem..

Gdy odzyskałem przytomność, leżałem już nie na piecu, lecz w łóżku; koło mnie zaś krzątała się jakaś dziewczyna. Poznałem ją — była to młodsza siostra gospodyni, Rachela.

Rozglądałem się ciekawie wokoło siebie, nie mogąc zrozumieć, co takiego mogło zajść, że leżę teraz na piętrze, w pokoju stryja, na miękkiej, czyściutkiej pościeli i w takiejże beliźnie.

Moje przytomne obudzenie się widać dziewczynę uradowało. Od niej też dowiedziałem się, iż w tym pokoju znajduje się od kilku dni, że przywołany doktór uznał zapalenie mózgu.

Następnie opowiedziała mi, jak to stryj stał nad mojem łóżkiem i płakał, wyrzucając sobie, że kazał mi tak ciężko pracować, że nawet ciotka zapomniała o wszystkiem i przesiadywała przy mojem łóżku i, jak mogła, pielęgnowała.

Słysząc to, nie mogłem sobie darować, że wobec stryja byłem tak brutalny. Zacząłem więc wobec Racheli tłumaczyć, że sam nawet sobie nie zdaję sprawy, jak to się stało, że uderzyłem stryja.

Rachela pocieszała mnie, mówiąc, że stryjostwo już się nie gniewają, bo przyszli do przekonania, że uczyniłem to, będąc chorym. Zresztą przekonam się o tem z własnych ich słów. To mówiąc, pobiegła do stryjów.

Za chwilę byli już u mnie.

Zalewając się łzami, chwyciłem ich za ręce i całowałem, prosząc o przebaczenie. Nie dali po sobie poznać, by czuli do mnie jakąś urazę, naodwrót cieszyli się, że minął kryzys i przeszło niebezpieczeństwo. Nigdy nie przypuszczałem, by byli tak dobrzy dla mnie. Żal mi teraz było stryja, który z sińcem pod okiem stał przy mnie i przyjaźnie się uśmiechał. Wspomniał, iż zabierali się już posłać telegram do ojca z wiadomością, że umieram.

Możliwe, że później żałowali, że nie umarłem... Sam też żałuję! Uratowano mnie dla cierpień i niedoli. Młodość i silny organizm przemogły chorobę i prędko przyszedłem do zdrowia.

Przyszedł kwiecień.

Wiosna zapowiadała się ślicznie. Żadnej pracy stryj mi nie poruczał. Wogóle od czasu choroby stosunek do mnie całkowicie się zmienił. Stryjostwo byli dla mnie nadzwyczaj przychylni. A jednak nie mogłem patrzeć im w oczy. Wstydziłem się swego względem stryja postępku. Byłem stale smutny. Widząc to, starali się mnie pocieszać. Rachela zaś nie zaprzestała swej nade mną opieki i po chorobie. Troszczyła się o mnie, jak rodzona siostra. Była to sympatyczna, 18-letnia dziewczyna i dość wykształcona.

Pomimo tkliwej troskliwości, jaką mnie teraz otaczano, czułem się, jak i wspomniałem, nieswojo i z dniem każdym stawałem się posępniejszy.

Aż razu pewnego stryj przywołał mnie do siebie i delikatnie dał mi do zrozumienia, że o ile pragnę powrócić do domu, to on nie ma nic przeciw temu. Owszem, przyznaje nawet, że uczynił głupstwo, chcąc mnie wyrobić na piekarza.

— Za delikatnie matka cię wychowała — mówił — a ja tego właśnie nie przyjąłem pod uwagę.

Po chorobie powinieneś odpocząć. A tu u mnie tylko się nudzisz — tu spojrzał na mnie uważnie, jakby się chcąc przekonać, jakie wrażenie wywrą jego słowa.

Nieśmiało przytaknąłem głową na znak zgody. A więc sprawa mojego powrotu po tej rozmowie była przesądzona... Na drugi dzień ciotka wręczyła mi 6 rubli na drogę.

*

Do domu jednak nie było mi spieszno. Zaraz po pożegnaniu, co się też odbyło bardzo grzecznie, wyszedłem na ulicę, lecz nie dlatego, by się udać na kolej. Prawie dzień cały spędziłem na bezcelowem wałęsaniu się po mieście.

Sprzyjała temu śliczna pogoda, jaka panowała w ów pamiętny dla mnie dzień na początku maja 1914 roku.

Było ciepło. Sprzyjała też pogoda ducha. Pomimo bowiem opłakanego położenia, w jakiem się znajdowałem, czułem się bardzo zadowolony z obrotu rzeczy.

Nareszcie nie mam nad sobą żadnej władzy i opieki! — myślałem. Widziałem siebie wolnym i wyobrażałem sobie, że mogę już zrobić, co mi się podoba... Tu muszę podkreślić, że od maleńkich już lat niechętnie podlegałem czyjejś woli. Nie lubiłem nawet nudzącej i troskliwej opieki rodziny. Spotykając jaką bezdomną sierotę, zazdrościłem jej wolności.

Teraz więc, gdy wyrwałem się z krępujących mnie więzów, poczułem się szczęśliwy. Postanowiłem stąd odjechać, lecz nie do domu, a dalej od niego, gdzieby mnie nikt nie znał i ja nikogo...

Za cały dobytek miałem małe zawiniątko, mieszczące cztery pary bielizny i garnitur od święta, w kieszeni zaś 7 rubli 50 kop. Przyszłość nie trwożyła mnie; wszakże wierzyłem, że jakoś to będzie i życie się urządzi.

Przed wieczorem zaszedłem do jednej z restauracyj i obstalowałem kolację. Siedząc, rozglądałem się wokoło i obserwowałem wchodzących i wychodzących gości. Publiczność ta była niewyszukana. Składali się na nią przeważnie robotnicy, furmani i drobni handlarze. Restauracja służyła zarazem jako zajazd dla przyjeżdżających do miasta bliższych i dalszych gospodarzy wiejskich.

Większość z obecnych, jak widać, tworzyła stałych tutejszych bywalców, gdyż pozdrawiali jeden drugiego, jak starzy znajomi i bez dłuższych wstępów wdawali się w rozmowę.

Ośmielony widokiem szczerych twarzy, spróbowałem również nawiązać rozmowę z najbliższym swym sąsiadem, furmanem. Z chęcią mi odpowiadał. Od niego też się dowiedziałem, że jego karetka za godzinę odjeżdża w stronę miasta O..sy.

Dziśbym nie potrafił wytłumaczyć, dlaczego wówczas ta właśnie wiadomość dodała mi bodźca, ażeby wraz z nim udać się do tego miasta.

Jak pomyślałem, tak też i uczyniłem. Za godzinę, czy nieco więcej, siedziałem już obok dorożkarza na koźle. Dla skrócenia czasu długiej podróży wdałem się z dorożkarzem w rozmowę. W trakcie tejże zwierzyłem się mu z moich kłopotów. Słuchał mnie uważnie. W pewnym zaś momencie zapytał, czy umiem obchodzić się z końmi. Częściowo spodziewając się, do czego zdąża, bez zająknienia odpaliłem, że się znam. Ażeby zaś jeszcze bardziej w tem jego utwierdzić, skłamałem dalej, że ojciec mój też był furmanem. Spojrzał na mnie trochę niedowierzająco, lecz zaraz rzekł: „Jeżeli więc chcesz, wezmę cię do koni; mam ich dziesięć. Mam też kilka dorożek. Wynajmuję je do obsługiwania ludzi. Jeżeli nie będziesz głupi, będzie ci u mnie dobrze. Jeżeli się nadasz, to zatrzymam cię nawet na stałe".

Bez wahania na propozycję przystałem.

Następnie wysłuchałem jeszcze dłuższego pouczenia, jak się mam obchodzić z końmi, jakie będą moje obowiązki itd. Wkońcu przyszedł znów do wybadania mnie, skąd jestem i kim są moi rodzice. Nagadałem mu niestworzonych rzeczy, z czego to tylko było prawdą, iż jestem sierotą, z tą wszelako różnicą, iż powiedziałem mu, że i ojca nie mam. Po każdej mej odpowiedzi kiwał jakoś niewyraźnie głową, możliwe nawet, że nie wierzył w to, że jestem synem dorożkarza; nie przeszkodziło to jednak, byśmy doszli do ostatecznego porozumienia.

Po całonocnej podróży, późnym rankiem stanęliśmy wreszcie na miejscu. A po krótkim odpoczynku objąłem nowe dla mnie funkcje dorożkarza.

Zanim wszakże opowiem o dalszych swych przygodach, muszę słów parę powiedzieć jeszcze o swym szefie.

Dwa rozejmy

i jedna bomba

Rozejm — to pojęcie, wzięte ze słownictwa wojskowego, a oznaczające zaprzestanie działań zaczepnych celem dojścia do porozumienia obu stron walczących i zawarcia pokoju.

W sensie politycznym rozejm znaczy mniej więcej tosamo: zawieszenie agresywnych wystąpień przy równoczesnych układach o porozumienie.

Mamy już od 1 i pół roku w Europie taki rozejm polityczny. Gdy w lutym 1932 w Genewie zebrała się konferencja rozbrojeniowa — postanowiono na cały czas jej trwania zawrzeć „rozejm zbrojeń", zaprzestać do zbrajania się. Był to jednak — jak powiadają Francuzi — „facon de parler", a jakbyśmy to poprostu określili: słowa, rzucone na wiatr. Wiemy bowiem dobrze, że Niemcy żadnego „rozejmu zbrojeń" nie uznają; wręcz przeciwnie: nie tylko myślą o dozbrajaniu się, ale i tę myśl w praktyce nalizują.

Obecnie czynione są wysiłki o doprowadzenie dwu innych rozejmów. Jeden — to rozejm walutowy, drugi — celny. Podobnie jak warunkiem powodzenia genewskiej konfrencji rozbrojeniowej uznano „rozejm zbrojeń", tak obecnie, gdy w Londynie zbrała się konferencja gospodarcza, rzucono parol: na czas trwania tej konferencji muszą ustać wszelkie działania agresywne między państwami na 2 odcinkach: walutowym i celnym.

Rozejm walutowy dotyczy przedewszystkiem trzech mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji. One to decyduja o stabilizacji wartości monetarnych na świecie — i ich rzeczą jest uzgodnić między sobą, aby w najbliższym czasie ustały te wachnienia i wstrząsy walutowe, które obalają każdą kalkulacje producentów rolnych, wytwórców przemysłowych, świata handlowego.

Rozejm celny natomiast ma o wiele szerszy zasięg, gdyż obejmuje wszystkie państwa na świecie. Niedorzeczna i zabójcza walka w tej dziedzinie, tocząca się od lat kilku, stworzyła chaos w stosunkach wymiany międzynarodowej. Barjery celne, dumpingowa polityka eksportowa, reotykcje i wręcz szykany wzajemne — oto amunicja, używana w tej walce. A nie zawsze amunicja ta — by użyć porównania z terminologji militarnej — liczy się z wymogami humanitaryzmu; coraz częściej z magazynów różnych państw dobywa się do tej walki kul dum-dum...

Dlatego też inicjatywa „rozejmu celnego" musi być powitana z wielką ulgą i satysfakcją. Polska pośpieszyła też oświadczyć w Londynie, że w całej pełni przyłącza się do tego, aby podczas trwania konferencji gospodarczej z żadnej strony nie były podejmowane działania, któreby „przyczyniały się do zakłócenia wymiany międzynarodowej".

Jesteśmy zatem w atmosferze zaprzestania walk na odcinku gospodarczym.

I oto tego samego dnia, w którym w Londynie przedstawiciele trzech głównych mocarstw głowią się nad koncepcją „rozejmu walutowego", a kilkadziesiąt państw zgłasza akces do „rozejmu celnego" — występuje przedstawiciel Niemiec i rzuca w tę atmosferę rozejmową zarzewie nowych walk, stawia wniosek, będący wręcz antyteza nastroju porozumienia i pokoju.

Dr. Hugenberg, minister trzech aż resortów gospodarczych w rządzie Hitlera, złożył w Londynie, w formie memorjału oświadczenie, jak sobie wyobraża „poprawę gospodarczą świata". Jako jeden z warunków takiej poprawy uważa oddanie Niemcom „nowych terenów, na których energiczna i twórcza rasa niemiecka mogłaby się osiedlić"...

Bez osłonek jest tu wyrażona myśl: nie przestaniemy zmącać każdej próby porozumienia na świecie, póki nie otrzymamy prawa kolonizowania obszarów przedewszystkiem polskich — przez „energiczną i twórczą rasę" niemieckiego chłopa i robotnika, kupca i przemysłowca.

W Londynie powtarza się obecnie to samo, co było 1½ roku temu w Genewie. Najpierw kilka dni uroczystych powitań, patetycznych deklaracyj — a potem występują Niemcy i z całą szczerością i brutalnością głoszą: przybyliśmy, aby wymusić maximum dla siebie, reszta nas nic nie obchodzi, zjazdy międzynarodowe są poto tylko, aby uchwalać ustępstwa dla Niemiec. Rok temu żądaliśmy „Gleichberechtigung" zbrojeń, teraz żądamy: dajcie nam część Polski jako teren kolonizacyjny! A gdy się na to zgodzicie, to możecie sobie pouchwalać jakie wam się podoba „rozejmy"...

Jeżeli w Londynie nowy postulat niemiecki, ujawnlony nibyto nieoficjalnie przez ministra Hugenberga, zostanie tak potraktowany, jak zeszłoroczne żądanie ministra Neuratha o „Gleichberechtigung" zbrojeń —doprawdy szkodaby pieniędzy i czasu na dalszy pobyt delegatów 67 państw, a uchwalanie jakichkolwiek „rozejmów" byłoby igraszką ze zdrowego sensu.

Sybiracy w Belwederze

W związku ze zjazdem członków b. V-ej dywizji Syberyjskiej delegacja Sybiraków wpisała się do księgi audjencjonalnej w Belwederze. Na zdjęciu widoczni: gen. Czuma, gen. Medwadowski, płk. Ankowicz i inni.

Hiszpańska zabawa w przesilenie

Najmłodsza republika Europy uwikłana w trudności polityczne

Madryt, w czercu.

Hiszpanja wreszcie przeżyła oddawna oczekiwane przesilenie gabinetowe. Trwało ono pięć dni, co wydaje sie okresem zbyt długim, wobec osiagniętego rezultatu. Nowopowstały rząd hiszpański w niczem się prawie nie różni od gabinetu, który zmuszony został do dymisji.

Przesilenie rządu hiszpańskiego nie było jak to sie dzieje zazwyczaj skutkiem braku zaufania parlamentu wyrażonego rządowi. Prezydent Republiki Hiszpańskiej p. Alcala Zamora, gdy kierownik Rządu p. Azania przedłożył mu proiekt pewnych nieznacznych zmian w składzie rządu, oświadczył, że musi zasięgnać rady również i u kierowników partji w rządzie niereprezentowanych. Rząd uważał oczywiście takie postawienie kwestji jako równoznaczne cofnięcie zaufania ze strony Prezydenta Republiki i, zgodnie z Konstytucją hiszpańska, podał sie do dymisji. Obecnie wobec rezultatu przesilenia całe to zaiście wydać się może nieumotywowaną zabawą. A jednak ma ono bardzo ważne znaczenie i może służyć do pewnego stopnia jako drogowskaz dla tych, którzy pragną poznać gre sił politycznych w Hiszpanji.

Przyczyną przesilenia oczywiście nie był żaden kaprys p. Alcali Zamory. Szczery patrjota i dobry republikanin, nie pozwoliłby sobie na akcje nieumotywowaną, a wyprowadzającą kraj z równowagi. Motywem postepowania jego było szerzace sie w rozmaitych warstwach narodu z zastraszającą szybkością niezadowolenie. Niezadowolenie to wypływa głównie z charakteru hiszpańskiego. Hiszpanie są jak dzieci łatwowierni i jak dzieci niecierpliwi. Oczekiwano od republiki spełnienia wszystkich obietnic i zapowiedzi Komitetu Rewolucyjnego i wiele więcej jeszcze, oczekiwano prawie że cudów. Spełnienie tych marzeń okazałoby się niemożliwe dla każdego bez wyjątku rządu. Przytem położenie wszechświatowe, a szczególnie sytuacja gospodarcza są tego rodzaju, że trudno jest rządowi nieuciekać się do środków wydających się pawnym warstwom antydemokratycznemi. Indywidualizm hiszpański buntuie sie przeciwko prawom takim, jak „Prawo ku ochronie Republiki", ale ten sam indywidualizm hiszpański pozwalał i nie jest wykluczonem, że pozwoli w przyszłości, na powstanie dyktatury Obecnie z jednej strony zarzucają rządowi, że nie był dostatecznie lewicowym, że nie przeprowadził, a raczej nie zrealizował, reformy rolnej i tym podobnych ustaw, z drugiej zaś strony twierdzą, że w Hiszpanji panuje dyktatura socjalistyczna.

Czego spodziewał się Prezydent Republiki od przesilenia? W jaki sposób miał nadzieję, zwalczyć niezadowolenie narodu? Możnaby to wyrazić jednem słowem: chciał **zadowolić.** Chciał zadowolić wszystkich, oczywiście wszystkich tych, którzy stoją po stronie Republiki. Sądził widocznie, że przesilenie doprowadzi do stworzenia mocniejszej podstawy dla rządu, bo nie mógł nie wiedzieć, że obecna większość rządowa w parlamencie na słabych stała nogach. Nie ulega zresztą już dziś żadnej wątpliwości, że parlament hiszpański nie odpowiada woli narodu hiszpańskiego i wybory do parlamentu, który nie można wszak odkładać, bez końca przedłużając sztuczne życie Kortezów konstytucyjnych, mogą dać wyniki bardzo niepożądane. Wobec niebezpieczeństwa, połączonego z temi wyborami, Prezydent Republiki hiszpańskiej pragnął odświeżyć entuzjazm republikański tłumów, obdarzając go rządem, któryby je zadowolił.

Dążenie to było niezniszczalne. W przeciągu pięciu dni p. Alcale Zamora powierzał stworzenie nowego gabinetu coraz to innym mężom stanu, żądając aby nowy rząd opierał się na szerszych podstawach. Jeden po drugim zrzekali się tedy stworzenia gabinetu, socjalista, p. Besteiro, prezydent parlamentu, socjalista Incalecio Prieto, minister robót publicznych, radykał - socjalista p. Marcelino Domingo. Wreszcie były prezydent ministrów i minister wojny, p. Azania rozszerzając ziekka ramki dawnego gabinetu, powiększył w sposób nieznaczny bardzo podstawy rządu. Politycy prawicowi nie otrzymali zlecenia sformułowania gabinetu z bardzo prostej przyczyny, nie uzyskaliby w żaden sposób większości w obecnym parlamencie.

Wobec tego wszystko pozostało po dawnemu i nadal w parlamencie trwać bedzie zapewne opozycja radykałów czyli burżuazyjnej prawicy z p. Leroux na czele. Pomimo to prasa lewicowa triumfuje, powołując sie na fakt, że przesilenie nie zniweczyło większości parlamentarnej i że jak feniks z ognia powstał p. Azana, mocniejszy bodajby niż dotychczas. Ale triumfuje też prasa prawicowa i objektywnemu widzowi wydaje sie, że nie bez powodu, bo jakkolwiek zasługi państwowe kierownika rządu zasługują na uznanie, to nie ulega wątpliwości, że obecny gabinet to łabędzi śpiew elementów, które się nań składaja. Jedyne co mogło by uratować obecny stan rzeczy, to pozyskanie prawicowych republikanów. Tylko rząd oparty na obydwóch skrzydłach republikańskich mógłby wstrzymać grożacą katastrofę. Tymczasem przesilenie dowiodło, że ani socjaliści, ani radykałowie nie myśla nawet o pojednaniu. Polityka tych ostatnich jest bardzo zrozumiała, o ile wziąć pod uwagę ich krótkowzroczność. Częściowe wybory do zarządów miejskich dały wyniki bardzo jasne, zwyciężyły elementy republikańskie, ale prawicowe. Stąd oczywiście słuszne przypuszczenie, że i wybory do parlamentu dadzą podobny wynik p. Leroux już nie będzie potrzebował żadnych kompromisów, jako wódz prawdopodobnie najsilniejszej partji. Ale jednocześnie jasne jest, że wybory wzmocnia też elementy antyrepublikańskie.

Co dalej? Nikt, kto te sprawy widzi na zimno, nie może wątpić, że rządy elementów prawicowych prowadza w Hiszpanji do zupełnego załamania się republiki.

Zofja Kramsztyk.

Zjazd Sybiraków

Z okazji 15-ej rocznicy powstania wojsk polskich na Syberji odbył się w stolicy zjazd b. V dyw. syberyjskiej. Na zdjęciu poczty sztandarowe po nabożeństwie w kościele garnizonowym.

Po gonitwie im. Prezydenta Rzplitej w Warszawie

Pan Prezydent Rzplitej przypina wstęgę zdobywcy nagrody Jego Imienia — „Kraterowi" ze stajni „Lubicz".

Polka -- sędzią

na włoskim konkursie śpiewaczym

We Florencji odbył się narodowy konkurs śpiewaczy.

W komisji sędziowskiej, której przewodniczył akademik kompozytor Giordano zasiadała nasza rodaczka Salomea Kruszelnicka.

W przyszłym roku, ze względu na ujawnioną znaczną ilość zawodników o wspaniałym głosie, liczba nagród ma być znacznie powiększona.

Stwórzmy państwo uczonych!

Od klęski Galileusza do banicji Einsteina

Mało jest faktów w historji, któreby brutalnością i barbaryzmem dorównywały wygnaniu uczonych z Niemiec. Kilkudziesięciu profesorów, w tem kilku laureatów Nobla, z Einsteinem, największym genjuszem współczesnej nauki na czele, wysiedlono poza granice państwa, oderwano przemocą od warsztatów pracy, nie dość na tem, splądrowano ich mieszkania, zniszczono ich dobytek, biblioteki prywatne, zbiory naukowe i majątek osobisty, a w końcu, by wymusić milczenie, zaszantażowano zemstą na rodzinie.

Powody znane są wszystkim: nie byli blondynami, nie należeli do rasy germańskiej.

Niezwykły ten akt sadyzmu i okrucieństwa należałoby traktować jako masową psychozę, szaleństwo, która należy leczyć, a nie sądzić i potępiać. Lecz, niestety. Wystarczy raz tylko rozbudzić bestję ludzką, pokazać jej drogę do wyładowania najniższych instynktów, by przy każdej, najbliższej, sposobności skorzystała z gotowego wzoru. Z tego też wzgl[illegible] nadagogika i psychoanaliza nie jest wobec wypadków niemieckich dostatecznym środkiem ochronnym. Konieczne są środki bardziej radykalne.

Uczeni niemieccy zyskali życzliwe przyjęcie w całym świecie. Co znamienitsi profesorowie zostali zaproszeni do objęcia katedr w innych krajach. Einstein, jak to wiemy z codziennych wiadomości, otrzymał aż trzy oferty: z Belgji, Francji i Hiszpanji. Nawet Warszawa wzięła udział w międzynarodowym akcie miłosierdzia, zapraszając głośnego prof. Zondeka do objęcia dyrektury Zakładu anatomji patologicznej przy szpitalu żydowskim. W Londynie utworzony został Komitet do niesienia pomocy profesorom wyższych szkół, którzy „na skutek religji, przekonań politycznych lub rasy, zmuszeni byli opuścić swój kraj". Odezwę komitetu podpisali wszyscy najwybitniejsi uczeni angielscy.

Wszystkie te odruchy są piękne, pożyteczne, lecz nie załatwiają sprawy zasadniczo. Dziś uczeni prześladowani są w Niemczech, jutro może ich spotkać ten sam los w każdym innym kraju. Precedens niemiecki jest groźny dla przyszłości.

W interesie kultury, w interesie postępu, w interesie całej ludzkości lży, by każdy, kto posiada talent i chęć do pracy twórczej, mógł bezpiecznie służyć nauce. Tak, jak dyplomata korzysta z prawa z eksterytorjalności, nie jest krępowany niczem w pełnieniu swych obowiązków, tak samo każdy prawdziwy uczony powinien cieszyć się absolutną wolnością w dziedzinie swej pracy. Należy go otoczyć cieplarnianemi warunkami.

Inaczej stanie koło postępu.

*

W jaki sposób to uskutecznić?

Na jednem z ostatnich zebrań Sorbony paryskiej wystąpił z niezwykłym planem znany antropolog, prof. Paweł Rivet. Przedstawił on myśly utworzenia międzynarodowego kollegjum, które zgromadziłoby w sobie wszystkich uczonych bez wyjątku na narodowość, którzy z jakichkolwiek względów musieli swój kraj opuścić.

Środków do utrzymania i normalnej pracy instytutu powinny dostarczyć wszystkie państwa. Teren, na którym on stanie, powinien być umiędzynarodowiony. Państwo uczonych miałoby zupełną autonomję, nie byłoby krępowane żadnemi względami. Największe mocarstwo nie mogłoby się mieszać w kwestje wewnętrzne, udzielenia gościny lub nie poszczególnym uczonym. Sami zaś uczeni mieliby zapewnione dostatnie życie, odpowiednie warunki pracy i jedynym ich obowiązkiem byłaby tylko praca naukowa. Pozatem nie byliby w niczem krępowani. W każdej chwili mogliby powrócić, gdy tylko stosunki ułożą się dla nich pomyślnie, do swej ojczyzny.

Plan prof. Riveta żywo przypomina ideę rzeczypospolitej platońskiej, rzadzonej przez mędrców. Niestety, dzisiaj, wobec zdziczenia obyczajów, tylko taki ustrój może zagwarantować nauce normalny rozwój.

*

Wypadki niemieckie zbiegły się z historyczna datą wielkiego procesu nauki, z rocznica sądu nad Galileuszem. Oto dokładnie 300 lat temu 22 czerwca 1633 r. przypada owa pamietna w dziejach nauki data.

W r. 1616 postawiła rzymska kongregacja nauke Kopernika na indeksie. Teorja Kopernika była niezgodna z tekstem pism kościelnych... Napróżno nadworny matematyk florentyjski, Galileo Galilei starał się wpłynać na członków komisji teologicznej. Kopernik został bezapelacyjnie potępiony.

W r. 1616 Galileusz nie był jeszcze bezwzględnie przekonany o słuszności nauki Kopernika. Stanowisko komisji teologicznej skłoniło go jednak do gruntownego przestudjowania śmiałej teorji toruńskiego astronoma.

W pracy był sumienny, zbadał wszystkie źródła. Po latach napisał książke „o dwu wielkich systemach", gdzie zebrał wszelkie dowody przemawiajace za systemem Ptolemeusza i Kopernika. Jako umysł niezależny dał sie przekonać. Pod wpływem lektury dzieła Kopernika stał się jego gorącym zwolennikiem.

Poglądowi temu dał wyraz w książce, która ukazała się w r. 1632, oczywiście za zezwoleniem rzymskiego i florentyjskiego cenzora. Było to jednak tylko niedopatrzenie. Wkrótce postarano się błąd naprawić.

Oto wydobyto dokument z r. 1616, w którym Galileuszowi nakazano dekretem rzymskiej kongregacji absolutne milczenie w sprawie teorji Kopernika. Nie wolno mu było ani mówić ani pisać o „rzekomych" ruchach ziemi. W ten sposób udowodniono mu przestępstwo i oddano w ręce inkwizycji.

Rozpoczęło się długotrwałe śledztwo, a potem proces. Galileuszowi groziło uznanie za heretyka i stos. Pod groza śmierci musiał się wyrzec teorji Kopernika, uznać ją ze błedna i poddać sie woli papieża. Istnieje podanie, że Galileusz po ostatnim akcie procesu, po uroczystem zaprzeczeniu głoszonej nauki wyrzekł owe pamietne słowa:

— Eppur si muove — a jednak się porusza.

*

W ten sposób w r. 1633, równo 300 lat temu odniosła poraz pierwszy racja stanu triumf nad nauką. Lecz jakże żałosne było to zwycięstwo! Proces Galileusza zyskał mu nieśmiertelna sławę. Nauka Kopernika zwróciła na siebie powszechna uwagę, kto mógł, studjował ją.

Wkrótce zyskała sobie powszechne uznanie. W r. 1822 zebrała się powtórnie kongregacja rzymska i pod wpływem ogólnej opinji musiała usunać z indeksu dzieła Kopernika i Galileusza. Dziś kościół katolicki uznaje wyrok sądu z 22 czerwca 1633 r. jako tragiczna pomyłkę i równocześnie uznaje brak kompetencji teologów odnośnie do zagadnień czysto naukowych.

W trzechsetna rocznice sądu Galileusza jesteśmy świadkami nowego procesu nauki z inna racja stanu. Jak długo trzeba będzie tym razem czekać, by ponownie zatriumfowała objektywna prawda?

Dr. E. P.

Straszna martyrologja 6-cioletniego dziewczątka

Z za kulis życia Berlina

Zbrodnia pospolita i nieskomplikowana, na bruku miljonowego miasta zjawisko niemal że codzienne; a przecież cały Berlin niemal o niczem innem nie mówi, jak o rozpoczynającym się dziś procesie Marty Boddin, oskarżonej o usiłowane zabójstwo swej małej córeczki. Imię tego sześcioletniego, jasno włosego dziewczątka — Rosemaria — jest dziś na ustach całej stolicy Niemiec: od suteryn, poprzez wytworne apartamenty, do poddasza każdego domu.

— — — — — — — — —

Przed kilku laty przybyła z rodzinnego Gdańska do Berlina w poszukiwaniu pracy i chleba, młoda dziewczyna, Marta Pokorra. Przez czas długi pracowała wytrwale, aż wreszcie skusiło ją „lekkie życie", czego owocem było przyjście na świat córeczki.

Dwudziestoletnia matka, w bezradności swej daremnie poszukiwała teraz jakiegoś zajęcia, wreszcie, przyciśnięta nędzą, poczęła z dzieckiem na ręku żebrać po podwórkach domów. Niemowlę nietylko że w tym nowym „zawodzie" Marty nie było przeszkodą, ale przeciwnie — stało się głównem źródłem dochodów.

Tak minęły cztery lata. Losem nieszczęśliwej matki i dziecka zajął się emerytowany funkcjonarjusz pocztowy, Boddin i nietylko zaopiekował się obiema, ale nawet poślubił Martę, nie bacząc na jej przeszłość.

Zdawałoby się, że młoda kobieta zmieni tryb życia. Niestety, ani maleńkie mieszkanko na przedmieściu, ani skromniutkie dochody męża nie wystarczały jej, wysyłała więc na żebraninę swą czteroletnią córeczkę.

Zdeprawowana do szpiku kości matka nie zadowalała się byle czem i katowała maleństwo, jeżeli niedość grosiwa przyniosło ze swej całodziennej wędrówki od drzwi do drzwi.

Nadszedł jednak dzień, w którym na interwencję Towarzystwa Dobroczynności zainteresowała się małą żebraczką policja i w rezultacie stary Boddin, oburzony, zabronił żonie wysyłania dziecka na żebraninę.

Marta szalała z wściekłości, a nie mogąc nic wskórać, całą swą zemstę wywierała na maleńkiej córeczce. W zimie, „na gwiazdkę", zamknęła biedactwo na cały dzień w piwnicy, w jakiś czas potem zmusiła dziecko do połknięcia kilku szpilek, tak że z trudem maleństwo odratowano.

Doszło do tego, że sześcioletnia Rosemaria pewnego dnia chciała skoczyć na bruk podwórza z wysokiego balkonu i tylko interwencja sąsiadów zapobiegła samobójstwu dziewczątka.

Po tym wypadku Marta jakoś się uspokoiła. Było to jednak czajenie się tygrysa przed nowym skokiem...

I wpadła na szatańską myśl.

Wszystko co miała przeznaczyła na opłatę, zgóry na pół roku, polisy ubezpieczeniowej. Małą zaasekurowała na kwotę 4.000 marek, przyczem, w myśl zawartej umowy, kwota ta miała być wypłacona w podwójnej wysokości w razie, gdyby Rosemaria zmarła wskutek jakiegoś tragicznego wypadku.

W kilka tygodni potem, wczesnym wieczorem listopadowym, Boddinowa ubrała córeczkę w płaszczyk i powiodła daleko na przedmieście, na most przerzucony nad torami kolejowemi. Tu rozebrawszy córeczkę do koszulki, rzuciła ją przez barjerę na tor kolejowy...

Późną nocą Marta wróciła do domu i z udaną rozpaczą opowiedziała mężowi, że Rosemaria gdzieś zaginęła w czasie spaceru. Rano stary Boddin zaniósł do jednego z dzienników ogłoszenie, donoszące o zaginięciu dziecka, w tym samym zaś czasie robotnicy kolejowi znaleźli między torami poranione nieprzytomne maleństwo.

Wykrycie zbrodni nie przedstawiało dla policji zbytnich trudności. Martę Boddin aresztowano. Już za kratami żądała, by jej pozwolono odwiedzić w szpitalu ciągle nieprzytomną córeczkę, jednak bez świadków. Nie pozwolono na to.

Podczas śledztwa wzięta w krzyżowy ogień pytań, Marta przyznała się do zbrodni.

— Chciałam się pozbyć bękarta! — oświadczyła sędziemu śledczemu na całe swe usprawiedliwienie.

Dziś staje ona przed trybunałem przysięgłych, który orzec ma o jej winie i karze. Cała opinja publiczna domaga się dla Marty Boddin stryczka.

— — — — — — — — —

A mała Rosemaria? Dzięki wysiłkom lekarzy udało się biedne maleństwo wyrwać z rąk śmierci. Dziś jest pupilką całego Berlina i przebywa na rekonwalescencji w sanatorjum Schwarzwaldu. Znamienne jest, że dziecko, widocznie wskutek poniesionego wstrząsu, zupełnie zapomniało o swych strasznych przeżyciach i z tkliwością mówi o swej „dobrej, kochanej mamusi"...

—:)*(:—

Książę Mdivani

broni swą bogatą narzeczonę

Onegdaj donosiliśmy o tem, że gazety amerykańskie napadły na najbogatszą pannę świata miss Barbarę Hutton, wychodzącą obecnie zamąż za gruzińskiego księcia Mdivani, o to, że wydaje ona zagranicą miljony, zebrane z miedziaków biedoty amerykańskiej w kasach magazynów uniwersalnych jej ojca. Prasa nowojorska napadła na spadkobierczynię magazynów Woolswortha głównie za to, że drogocenną wyprawę sprawiła sobie w Paryżu i że amerykańskiemi dolarami w momencie, gdy tak potrzebują podtrzymania, uszczęśliwi cudzoziemca.

Londyński „Daily Express" zwrócił się natychmiast przez swego paryskiego korespondenta do szczęśliwego narzeczonego z zapytaniem, jak zamierza zareagować na oskarżenia, rzucane na jego narzeczoną.

Książę Aleksy Mdivani odpowiedział:

— Zarzuty, stawiane Barbarze, uważam za absurdalne. Mieszkając we Francji, musiała przecież kupować sobie na miejscu to, co jej było potrzebne. Moja narzeczona ma zamiar prowadzić spokojny tryb życia i nikomu nie wchodzi w drogę. Miedziaki, o których pisze gazeta, zarobił jej ojciec uczciwie od amerykańskiej ludności. Może je wydawać, gdzie mu się podoba.

Zaczepiona miljonerka odpowiedziała mniej więcej to samo. Dodała tylko, że kocha swego narzeczonego i mając z nim te same upodobania, zamierza mieszkać stale zagranicą. Będzie więc zagranicą wydawała swoje pieniądze. Jest do tego całkowicie uprawniona.

Olbrzymi wiec w Serajewie

W tych dniach odbył się w Serajewie z udziałem zgórą 100.000 uczestników wiec członków i sympatyków jugosłowiańskiej partji radykalno - chłopskiej. Podczas obrad wiecu wznoszono niejednokrotnie radosne okrzyki na cześć pobratymczej Polski.

—):*:(—

Skrzydlaty okręt

Wzbogaci lotnictwo angielskie

Już za parę dni, bo 24 czerwca na olbrzymiej rewji lotnictwa angielskiego w Hendon będzie można oglądać nowy olbrzymi samolot armji angielskiej.

Ten latający okręt, zaopatrzony w sześć potężnych motorów, waży 31 ton i posiadać będzie aż dziesięć osób załogi.

Angielskie ministerstwo lotnictwa otaczało dotychczas wielką tajemnicą budowę tego aeroplanu. Tajemnica ta zostanie częściowo odsłonięta na rewji lotniczej w Hendon.

Największą zaletą olbrzyma powietrznego jest jego możność utrzymywania się na morzu, nawet podczas najsroższej burzy. Próby robione z samolotem w tym kierunku, wydały znakomite rezultaty.

Nowy samolot jest dwupłatowcem, skonstruowanym całkowicie z metalu. Podwozie ma ze stali, nieulegającej rdzewieniu. Każdy z jego sześciu motorów Rolls Royce'a, posiada siłę 930 koni parowych i ogrzewany jest zapomocą pary. Motory umieszczone są w trzech grupach pomiędzy skrzydłami. Kabina dwu pilotów zrobiona jest ze specjalnego nietłukącego się szkła. W samym środku samolotu oraz w jego „ogonie" umieszczani będą miotacze granatów.

Inowacje, zostosowane do tego aeroplanu, są następujące:

1) Motor zapasowy w razie uszkodzenia.
2) Starter automatyczny.
3) Składane łodzie i spadochrony dla załogi.
4) Syrena w razie mgły.
5) Kotwica.
6) Kuchenka.
7) Miejsca sypialne.
8) Lodownia na wypadek latania pod zwrotnikiem.

—):*:(—

Koszty i kłopoty

zjazdu narodów w Londynie

Konferencja gospodarcza jest jeszcze przedmiotem zainteresowania najszerszych sfer Londynu, nietylko wybitnych osobistości ze świata gospodarczego i politycznego, ale i przeciętnego „człowieka ulicy".

Przedewszystkiem zacierają ręce z zadowoleniem hotelarze.

Niedawno dopiero wybudowany został potężny gmach hotelu „Dorchester", któremu pesymiści wróżyli rychłe bankructwo i niewypłacalność. Tutaj zamieszkało 40 delegatów niemieckich.

Francuzi zajęli kilkadziesiąt pokoi i apartamentów w hotelu „Savoy", a Japończycy i Amerykanie zajęli połowę pomieszczeń w hotelu „Claridge".

Ogółem przebywa w Londynie wraz z delegacjami 2.000 osób, nie licząc, oczywiście, żon, córek i przygodnych towarzyszek delegatów.

Prace przygotowawcze do konferencji dały zatrudnienie przeszło 1000 robotnikom. Na roboty te wydano około 220.000 zł.

Jednocześnie rząd angielski wyasygnował około 350,000 zł, na wydatki oficjalne przyjęcia i bankiety, związane z podejmowaniem uczestników konferencji.

Przyjęcia oficjalne ustąpią po pewnym czasie miejsca zebraniom towarzyskim, które zainauguruje wielki wieczór, wydany przez córkę premjera Mac Donalda.

Na ten temat złośliwi londyńczycy opowiadają sobie już mnóstwo dowcipów.

Chodzi o to przecież, aby na zebraniach towarzyskich skupić możliwie największą ilość wybitnych uczestników konferencji.

Trzeba przeto już zawczasu ustalić daty tych przyjęć tak, aby gen. Smith z Afryki Południowej nie był na przyjęciu, urządzonem przez Lady Asthor w tym samym dniu, w którym zamierzała go zaprosić markiza Londonderry.

Podobno więc kalendarze arystokratek angielskich i pań z najwyższego towarzystwa londyńskiego upstrzone były formalnie nazwiskami i datami, które często kolidują ze sobą w sposób jaskrawy.

Angielscy monarchowie

długo żyją...

W tych dniach w Anglji koła dworskie uroczyście obchodziły 85-lecie urodzin księżnej Luizy, najstarszej z żyjących jeszcze dzieci królowej Wiktorji, czyli rodzonej ciotki króla Jerzego.

Księżna Luiza przed 62 laty wyszła zamąż za Johna Campbella.

Paryski „Excelsior" w związku z tą uroczystością przypomina, że członkowie angielskiej rodziny panującej wogóle cieszą się długowiecznością.

Młodszy brat księżnej Luizy, ks. Connaught skończył właśnie niedawno 83 lata.

Królowa Wiktorja znana z tego, że dożyła najpóźniejszego wieku z pośród monarchów, umarła w wieku lat 81 i 8 miesięcy.

Żyła o cztery dni dłużej, niż dziadek jej Jerzy III, który zmarł w roku 1820, również w dziewiątym dziesiątku swego życia.

Dziennik paryski cytuje jeszcze mnóstwo przykładów długowieczności królewskiej rodziny angielskiej.

—):*:(—

Radjo warszawskie

WTOREK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt.
16: Koncert z Ciechocinka.
17: Skrzynka pocztowa. 17.15: Koncert Chóru ukraińskiego.
18.15: Odczyt „Przyroda Palestyny". 18.35 Recital fortepianowy.
19.40: „Na widnokręgu".
20.00: Koncert popularny.
21.00: „Bieżące wiadomości rolnicze".
21.10: D. c. koncertu.
22: Feljeton Kornela Makuszyńskiego.
22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka.
22.40: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

ŚRODA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.
14.55: Płyty.
15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt.
16: Koncert ork. Tramwajów Miejsk.
17: Odczyt: „Morże i kolonje w życiu narodów". 17.15: Odczyt: „O tegorocznych kursach muzycznych dla nauczycieli". 17.30: Koncert popularny z Ciechocinka.
18.15: Odczyt: „Co myślę o sporcie i turystyce". 18.35: Recital śpiewaczy H. Weybergowej.
19.05: Płyty. 19.40: Kwadrans literacki: Art. Schrödera „Najpiękniejszy prezent".
20: Audycja wesoła „Zaloty".
21.15: Koncert w wyk. Tria kameralnego.
22.15: Muzyka. 22.40: Muzyka taneczna.

—:—:—

Co wróżą gwiazdy na dzień 20 czerwca?

Projekty na szeroką skalę

Ranek obiecuje lepsze perspektywy, drobną poprawę w interesach, nadaje się do stosunków z **ludźmi poważnymi, uczonymi a także przełożonymi i osobami wyżej stojącemi.**

Między godz. 10-tą a 11-tą zaznaczyć się może nieco gorsza passa, przynosząca **rozwlanie złudzeń**, niespełnione nadzieje, **kaprysy, rozczarowania, niepowodzenia w stosunkach z osobami płci odmiennej lub w sprawach związanych ze sztuką.**

Nie będzie to jednakże nic poważniejszego, a południe zapowiada się pomyślnie, zwłaszcza we współdziałaniu z innymi, w załatwianiu spraw sądowych lub urzędowych a godziny obiadowe zaznaczą się **większą energją, aktywnością i chęcią wcielenia swych projektów w czyn z większą odwagą** i stanowczością aniżeli zazwyczaj.

Naogół dzień dzisiejszy obiecuje ruchliwość umysłową i towarzyską, nadaje się do **pracy naukowej i studjów** wszelkiego rodzaju, do załatwiania ważnej korespondencji, **interesów gieldowych, bankowych, stosunków z krewnymi** i rodzeństwem, **wszczynania sporów i dyskusyj**, przemawiania publicznego, i wyruszania na wycieczki lub w podróże.

Mniej pomyślnym jest natomiast dla **spraw związanych z nieruchomościami, zawierania małżeństwa i trwałych związków — a może nam przynieść** również i trochę niepokoju.

Wieczór obiecuje spotęgowanie się aktywności myślowej, powodzenie w interwiewach, konferencjach, załatwianiu spraw związanych z **dokumentami, aktami, literaturą** i we wszelkich interesach, gdzie potrzebne są **umysł aktywny, zręczność dyplomatyczna** w postępowaniu z innymi i umiejętność dostosowania się do nowych poczynań i otoczenia.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, bystre, obrotne, ruchliwe, dowcipne — może osiągnąć powodzenie w związku z pracą umysłową, dziennikarstwem, podróżami, wydawnictwami; będzie robić po kilka rzeczy naraz.

Czytajcie „KINO"

Stołeczne migawki sądowe

Kto jest Kowalski?!

Człowiek, który zapomniał swe nazwisko

Wielka jest potęga sugestji. Najtrzeźwiejszy człowiek jest na nią podatny i wiele da sobie wmówić, a cóż dopiero nietrzeźwy.

Zdarzyło się, że p. Floran Lebiedziński wracał o spóźnionej porze do mieszkania swego przy ul. Koszykowej.

Zadzwonił raz, zadzwonił drugi, za trzecim razem w drzwiach ukazała się zadąsana twarz miejscowego dozorcy p. Łukasza Mruka.

Man Mruk popatrzył chwilę na pana Lebiedzińskiego i rzekł:

— Czegój pan dzwoni?

— Jakto dla czego?... Chcę się dostać do domu...

— Do jakiego domu... przecie jest pan wymeldowany... i wyjechał pan do Gdyni. A policejskie prawo powiada, lekator wymeldowany nie ma prawa w domu nocować.

W ogólności nie rozumie dla czego pan tu jest kiedy pana właściwie nima. W Gdyni możesz pan dzwonić, a nie tu.

— Przyjacielu to jakieś nieporozumienie, ja nie mogę być w Gdyni... skoro jestem tutaj...

— A ja panu powiadam, że możesz pan, bo w meldonkowej książce tak zapisane.

— Ale raz jeszcze... zapewniam was... że to niemożliwe... ja się wcale nie wybierałem nad morze.

— Czyś się pan wybierał czy nie — nie moje dzieło, ale jesteś pan w Gdyni... i ślus panie Kowalski.

— Ależ ja się nie nazywam Kowalski... tylko Lebiedziński.

— Czego? Mnie pan będziesz uczył jak się który lekator nazywa?! Moje prawo lekatora znać. Kowalski pan jesteś z pod czterna stego, z pierwszego piętra.

— Z pierwszego piętra istotnie... ale p. Kowalski to jest mój sąsiad.

— Z kogo pan tu będziesz warjata robił, ja 23 lata w tem domu na dozorstwie siedzę i na wodę napuścić się nie dam. Pan jesteś taki nieduży blondyn z żółtą teczką?

— Jestem blondynem... z teczką...

— Do pana się schodzili pijane goście po nocach i uskuteczniali naruszenie ciszy?

— Do mnie...

— Znakiem tego jesteś pan Kowalski i proszę odejść z pod bramy bo i tak pan nie wpuszczę.

W głowie pana Lebiedzińskiego powstała straszna myśl a może — rzeczywiście nazywa się Kowalski, może zapomniał nazwiska, może jest wymeldowany do Gdyni, tylko tak się zapił z przyjaciółmi, że o tem zapomniał.

Wszystko się zgadza i żółta teczka i znajomi którzy tak lubili śpiewać na schodach.

Pan Lebiedziński postanowił co rychlej znaleźć się w Gdyni. Pożeglował na dworzec Główny, ale ostatni pociąg nad morze już odszedł, zaczął więc p. Florian tak gorzko płakać, że dyżurny policjant z litości zabrał go do komisarjatu.

Przy spisywaniu protokółu p. Lebiedziński upierał się, że jest Kowalskim z Gdyni, ale gdy wyjęto mu z kieszeni paszport przekonał się, że dozorca nie miał racji.

Pobiegł więc rano na Koszykową i ze słowami:

— Kto jest Kowalski?! Kto jest Kowalski?! — pobił pana Mruka dotkliwie.

Okazało się, że dzielny dozorca przez trzy lata brał p. Lebiedzińskiego za jego sąsiada i odwrotnie.

W sądzie grodzkim odbędą się niebawem dwie sprawy p. Florjana: jedna o pobicie dozorcy, druga o podawanie się za... Kowalskiego.

—:::*:::—

Pełna tabela

wczorajszego ciągnienia Loterji Państwowej

Główne wygrane

Zł. 10000 n-ry 25230 57946 62624.
Zł. 5000 n-ry 125247+ 142160.
Zł. 2000 n-ry 5070 45147 148249.
Zł. 1000 n-ry 23729 99360 116076 134143.
Zł. 500 n-ry 47495 84683 92337 118999 145223 148384.
Zł. 400 n-ry 8870 22620 46996 55581 62383 97416 105115 118141 124780 123440 136714 139196.
Zł. 250 n-ry 4097 31930 55878 73458 677 85526 87214 125604 126628 130041
Zł. 200 n-ry 2702 4026 10451 962 16626 17344 934 25913 26051 723 29543 41621 50586 58187 67669 69384 77223 710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117859 120887 121348 122927 126771 128976 133518 139029 143783 150137 152886 153424.

Stawki

I ciągnienie

30 195 444 680 862 1114 293 723 952 2273 680 3183 338 606 739 866 918 4372 619 970 5043 268 383 428 84 6034 58 89 104 256 88 7049 119 244 726 8300 51 931 9351 666 784
10054 71 160 872 11200 595 995 12268 307 617 992 13275 528 46 710 22 850 14198 536 603 21 15038 247+ 615 997 16643 759 17094 101 55 774 18269 360 570 696+ 19015 430 663
20177 987 21122 307+ 569 683 758 77 22025 27 98 815 23084+ 632 42 816 26 25062 317 981 26461 569 77 976 27423 635 83 37 85 28065 29088 265 416+ 543 62
30431 780 858 31641 835 32343 407 10+ 33289 892 34016 121+ 573 35368 459 618 43 835 36109 751+ 867 37127 385 415 91 600+ 3 38 923 38107 271 414 809 13 18 989 39392 869
40033 41 285 41176 232 525 647 787+ 42042 158 262+ 528 678 716 43325 423 44250 471 568 83 735 42 924 45507 991 46002 102 315 431 811 43 47294 801 48329 49076 176 286 575 700
50033 304 402 47 509 32 929 51306 530 993 52256 84 505 701 61 53627 735 54314 834 55314 56219 516 91 710 859 57296 631 785 58227 962 59251 335 616 74
60000 24 478 637 926 61162 247 687 62035 73 111 282 367 486 63196 220 37 365 575 631 64484 927 65090 127 66 474 711 892 66209 444 67270 324 38 408 20 815 25 36 948 68056 85 130 263 524 628 69610
70011 28 305 52 852 84 71055 91 122 636 72300 680 730 73160 81 750 74094 414 961 75717 76103 57 411 22 99 706+ 78283 762 913 37 62 79295 440 565 687 974
80030 60 532 46 824 962 79 81094 319 968 94 82282 727 838 83175 361 580 695 825 40 994 84011 171 288 635 85804 911 86958 87110 13 15 501 737 906 83 88585 97 823 952 89707 865 85
90035 161 227 84 597 797 91007 245 47 422 564 92362 411 34 777 849 93234 809 37 94036 143 203 822 95118 255 96002 195 251 97401 95 606 98090+ 99291 321 596
100267 317 556 957 101352 488 102134 104159 221 367 402 767 872 105767 853 96 106325 655 98 906 107084 698 791 108657 109201 842 67
110042 213 26 319+ 543 92 986 111464 750 67 112000 29 148 879 113070 391 648 959 114649 115276 375 467 504 116047+ 136 394 525 740 117148 118010 245 687 727 119094 270 693 724 80 930
120238 372 420 564 765 121429 965 122003 71 216 427 52 513 744 123313 52 648 910 124327 439 664 96 125323+ 126322+ 520 87 617 719 33 806 36 127179 227 485 128944 129367
130321 445 661 700 24 131776 132085 123 364 600 727 134537+ 680 135027 446 90 625 50 716 905 136372 681 703 137030 423 536 138208 601 43 44 723 832 76 139400 985
140421 855 141281 500 629 72 142021 615 143071 129 144233 422 898 145657 880 146107 58 421 147145 50 605+ 148565 693 149152 208 371 520 787
150017 451 151358 450 893 152386 595 153194 266 333 507 154162 98 932

II ciągnienie

541 738 800 1528 625 79 884 2653 841 987 3829 4305 + 493 629 759 70+ 5062 506 862 82 6162 210 74 629+ 820 82 7105 277 91 395 445 8012 15 55 247 320 407 35+ 52 9024 98 288 483 577 685.
11068 694 12894 13115 239 655 954 15966 16508 772+ 17354 788 18149 351 19173+ 418 726 41 807 50.
20759 932 21013 36 367 668 784 891 924 22086 103 207 50 971 23066 712 24262 937 25048 664 860 940 53 26187 431 539 745 27182 512 47 649 810 28245 5366 650 783 893 924 29058 119 39+ 307 406.
31146 310 563 32665 752 87 33129 323 454 687+ 939 34315 606 36097 258 489 542 742 46 55 96 934 37097 445 529 723 65 38088 139 619 81 853 39166 348 533 639 954.
40300 537 760 42349 584 94 43410 547 737 44497 576 641 962 45027 391 449 723 97 802 64 46430 87 546 816 902 47098 359 71 85 436 48322 406 76 902 15 49197 451.
50059 135 642 921 51050 433 52079 171 999 53822 908 54322 83 457 558 738 865 55704 27 56145 202 17 59 99 419 57042 205 411 614 787 867 58831 42 900 59201 563 682 790 991.
60419 61046 102 595 862 62052 119 325 547 92 99 706 12 63166 309 823 64343 503 13 65794 837 959 67140 382 692 740 919 68397 647 69132 241 326 70273 362 483 86 94 525 72470 661 736 73019 124 512 709 74009 629 75630 859 965 76066 80 139 240 547 77125 43 545 743 821 78 78500 606 989+ 79012 28 124 40 208 9 982.
80352 81060 293 737 82148 395 485 511 615 954 83470 84415 537 874 85035 618 854 922 86217 76+ 77 471 806 87298 712 843 67 88529 865 69 89144 610 28 984.
90400 822 25 920 59 91172 524 644 895 92093 163+ 69 593 98 94002+ 159 304 681 743 941 59 95478 864 96605 961 97484 98045 93 181 311 30 791 837 99404 801.
100045 114 797 814 101728 810 102043 62 538 612 58 65 835 914 104016 63 84 110 12 371 510 23 105030+ 74 405 45 741 845 945 106027 71 216 411 548 843 107190 255 425 31 594 703 772 838 969+ 108064 175 417 608 109042 53 156+ 226 485
111203 753 112346 558 113289 594 743 114377 465 719 115186 267 557 116296 550 637 807 117808+ 118198 538 664 72 860 119850.
120488 663 753+ 873 76 121396 423 677 122204 55 416 717 830 123052 444 509 716 803 124264 125176+ 338 421 90 508 23 715 60 126370 432 513 709 22 906 127021 127 217 309 984 128121 403 84 729 868 129071 458 523
130192 820 131231 901 21 132285 619 796 815 133128 235 304 505 134112 356 69 568 611 135107 468 136644 851 137102 435 764 984 138316 409 575 852 981 139123 59 95 376
140267 344 141010 344 142027 196 318 892 143027 83 279 389 426 36 765 144744+ 145267 93 543 146927 77 147680 890 148543 763 92 149378 492 628 752.
150067 151003 488 633 152095 217 387 153705.

Uruchomione w dniu wczorajszym fabryki

Po poczynieniu w piątek i sobotę ubiegłego tygodnia odpowiednich przygotowań — w dniu wczorajszym uruchomione zostały następujące fabryki: Sokoła i Zilberfeniga przy ul. Warszawskiej (150 robotników), I. D. Szpiro przy ul. Łąkowej (85 robotników), Finkla przy ul. Łąkowej (25 rob.), Poczebuckiego przy ul. Monopolowej (60 rob.), Poczebuckiego przy ul. Łąkowej (24 rob.), Jagloma i Szpiro przy ul. Mickiewicza (45 rob.), Openhejma przy ul. Mickiewicza (34 rob.), braci Szlachter (25 rob.), Filipa (22 rob.), Sokoła i Zilberfeniga przy ul. św. Rocha (152 rob.). Winnika Salomona, św. Rocha 14 (18 rob.), Surażskiego Hirsza, Sosnowa 47 (13 rob.), Zalcmana Motela, Sosnowa 47 (12 rob.), Alperna Mejera, Sosnowa 47 (17 rob.), Bergmana Morducha, Krakowska 10 (5 rob.), Kuklańskiego M., Krakowska 10 (6 rob.). Fabryki nie zostały jeszcze w pełni uruchomione ze względu na nieprzygotowanie materjału. Dalsze ich uruchomienie będzie następowało stopniowo. Zwiększenie liczby zatrudnionych robotników nastąpi przy uruchomieniu drugiej zmiany.

Rozpoczęcie kolonij i półkolonij letnich

T-wo „Przystań" skierowało wczoraj na kolonje letnie do Supraśla 130 dzieci, oraz na półkolonje: do szkoły przy ul. Gdańskiej 150 i do seminarjum nauczycielskiego 250 dzieci. Dzieci pozostaną na kolonjach i półkolonjach w ciągu jednego miesiąca.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

Rezerwiści, którzy odbyli w r. b. ćwiczenia wojskowe i których rodziny mają prawo do zasiłku, winni składać podania do magistratu w terminie 30-dniowym od dnia ukończenia ćwiczeń. Zasiłek przysługuje najbliższej rodzinie, o ile była na wyłącznem utrzymaniu rezerwisty.

Rabunek

Do idącego ul. Antoniukowską 16-letniego murarza, Antoniego Kozłowskiego (Elektryczna 5), podeszła nieznana mu kobieta i wszczęła z nim „przymilną" rozmowę. Kiedy chłopiec nie reagował — wymierzyła mu w pewnej chwili cios pięcią pod brodę, a oszołomionego przewróciła na chodnik i przeszukała kieszenie. Znalazłszy portmonetkę z 32 zł. oddała ją jednemu z trzech oczekujących na nią osobników, poczem zbiegła.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że jest 21-letnia Anna Koszewnik (Antoniukowska 41), w której Kozłowski poznał sprawczynię napadu. Siedzi w więzieniu i czeka na rozprawę sądową i surowy wyrok.

KRADZIEŻE

— Służąca Józefa Dojlidzkiego (Surażska 5), Stefanja Koronkiewicz, zbiegła, kradnąc z szafy 502 zł. gotówką.

— Ze sklepiku Sury Igliwicz Nr. 12 pod ratuszem skradziono cukru na sumę 99 zł.

— Podczas libacji w przytulnem mieszkanku Stanisławy Sienkiewicz przy ul. Cichej 4 niejaki Zalewski z zawodu fryzjer, skradł Alfonsowi Rychterowi (Skorupska 15) zegarek wartości 50 zł. Zalewski siedzi, ale bez zegarka, który zwrócono Rychterowi.

— Podobną przykrość wyrządziła Leokadja Pik (Poprzeczna 1) Ewie Moś (Skorupska 18). Skradzioną obrączkę złotą wartości 25 zł. odebrano.

Odroczenia służby wojskowej dla poborowych rocznika 1912

Poborowi r. 1912, którzy pragną ubiegać się o odroczenie służby wojskowej, winni składać podania do starostwa grodzkiego najdalej w ciągu 14 dni od chwili stawienia się przed komisją poborową. Po tym terminie podania będą załatwiane odmownie. Poborowi r. 1911 i 1910, którzy już korzystali z odroczeń i pragną ubiegać się o dalsze lub ulgi, winni złożyć podania najpóźniej do 1 lipca.

———x———

Niema Polski bez morza

Wielka manifestacja w dn. 28 i 29 bm.

W myśl ustalonego ostatecznie programu—obchód „Święta Morza" w Białymstoku rozpocznie się dn. 28 bm. o godz. 4-ej popoł. Rozlegną się zwiastujące rozpoczęcie święta wystrzały armatnie, a w chwilę później odezwą się syreny fabryczne, lokomotyw, autodorożek. I wówczas nastąpi minuta milczenia: zamrze ruch uliczny, przechodnie zatrzymają się, zdejmując kapelusze. Będzie to zamanifestowanie naszej niezłomnej woli trwania przy morzu, bez którego niema Polski.

Następnie rozpocznie się dekorowanie wszystkich gmachów i domów oraz mieszkań w mieście. Można wyrazić przeświadczenie, że nie będzie ani jednego domu nieudekorowanego chorągwiami o barwach narodowych i zielenią. W sprawie tej odbędzie się dziś w starostwie grodzkiem konferencja, na którą stawią się przedstawiciele właścicieli nieruchomości.

O godz. 8 wiecz. (dn. 28 bm.) odbędzie się capstrzyk orkiestr wojskowych i organizacyj, a równocześnie zapłoną na wszystkich wzgórzach wici i ognie rozniecone przez białostocką straż ochotniczą. Na Rynku Kościuszki ustawiona przez elektrownię tutejszą olbrzymia latarnia morska, rzucać będzie snopy światła na okoliczne ulice. O godz. 8 min. 30 odbędzie się w ogrodzie miejskim uroczystość puszczania wianków zorganizowana przez Zw. Pracy Obyw. Kobiet.

W dniu „Święta Morza", 29 b. m. rozlegną się już o godz. 8-ej rano dźwięki orkiestr wojskowych i związkowych. O godz. 10 rano zabrzmią dzwony wszystkich świątyń białostockich, poczem odbędą się nabożeństwa. O godz. 11.30 nastąpi defilada oddziałów wojskowych, związków i stowarzyszeń. Po defiladzie wszystkie organizacje społeczne i przysposobienia wojskowe udają się w szyku zwartym na dziedziniec województwa, gdzie odbędzie się olbrzymi wiec protestacyjny przeciwko niemieckim zakusom na całość i nienaruszalność naszych granic. Po wiecu, na którym przemawiać będzie jeden z posłów ziemi białostockiej, powzięta zostane odnośna protestacyjna rezolucja, którą prezydjum komitetu wykonawczego obchodu „Święta Morza" wręczy p. wojewodzie Kościałkowskiemu. W razie niepogody, wiec odbędzie się w sali teatru „Palace".

Od godz. 3 i pół do 4 i pół popoł. odbędą się w poszczególnych punktach miasta koncerty orkiestr oraz okolicznościowe przemówienia, po których uchwalone zostaną odnośne rezolucje. O godz. 4 popoł. odbędzie sie w parku miejskim zabawa ludowa. W tym samym czasie nastąpi wyjazd wycieczki do Supraśla, organizowanej przez P. Z. Inż. w Białymstoku. O godz. 5 popoł., zawody lekkoatletyczne i mecz piłki nożnej na Zwierzyńcu. O godz. 8 min. 30 wiecz. w teatrze „Palace"— uroczyste przedstawienie, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem.

W dniu „Święta Morza" będzie przeprowadzona na terenie całego miasta zbiórka uliczna, oraz sprzedawane będą w poszczególnych punktach, pocztówki, żetony, chorągiewki, nalepki i t. d., dochód ze sprzedaży których przeznaczony został na cele związane z akcją Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Pogram powyższy przeprowadzony będzie również—w zależności od lokalnych warunków— we wszystkich miastach naszego województwa.

Walka o wielkie cele: potęgę Państwa i przyszłość Narodu

Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych woj. białostockiego

Zwołany przez białostocką grupę regionalną posłów i senatorów B.B.W.R. wczorajszy zjazd przedstawicieli życia gospodarczego i społecznego z terenu całego województwa miał —jak wiadomo—na celu ustalenie wespół z p. wojewodą Marjanem Zyndram-Kościałkowskim i przedstawicielami lokalnych władz administracyjnych ustalenie, co należy czynić, aby— w ramach doniosłych uchwał warszawskich — tchnąć — jak to pisaliśmy—nowe życie we wszystkie dziedziny gospodarcze na terenie naszego województwa, ze skonkretyzowaniem i specjalnem uwzględnieniem najważniejszych problemów regionalnych, a zarazem wykreślić linję współdziałania społeczeństwa w walce z trudnościami, rozbudzić twórczą inicjatywę jednostek i organizacyj społecznych.

I stwierdzić trzeba, że zjazd swój cel osiągnął w całej rozciągłości, a co najważniejsze wykazał, że panujące trudności nie wywołały objawów zniechęcenia i defetyzmu, że panuje wśród nas wiara we własne siły—bo tylko własnemi siłami, nie oglądając, co robią w innych krajach i czy inne państwa nam pomogą — możemy opanować trudności, związane z kryzysem, i w drodze wytężonej pracy i twórczej inicjatywy zbudować fundamenty lepszej przyszłości.

* * *

Na zjazd przybyło ponad 250 delegatów ze wszystkich zakątków województwa, nieliczące około 150 osób, reprezentujących szereg organizacyj, związków i instytucyj. Obecni byli p. wojewoda Kościałkowski, wszyscy posłowie i senatorowie grupy regionalnej B. B. W. R., naczelnicy wszystkich wydziałów urzędu wojewódzkiego, wszyscy starostowie i t. d. Tak liczny udział w zjeździe świadczy, w jak wysokim stopniu oceniano zagadnienia, jakie były przedmiotem wczorajszych obrad.

Zebranie zagaił p. sen. Roman, witając przybyłych i wskazując, że obrady są niejako dalszym ciągiem ogólnopolskiego zjazdu, odbytego w Warszawie w maju b. r. Zjazd ów zaszczycony był obecnością p. Prezydenta Rzplitej, premjera oraz członków rządu, najlepszy dowód, że najwyższe czynniki w państwie, nie poraz zresztą pierwszy, wskazują, że pomyślny rozwój naszego życia państwowego we wszelkich kierunkach, a przedewszystkiem w dziedzinach najważniejszych: obronności politycznej i niezależności gospodarczej, winien być realizowany wspólnym sharmonizowanym wysiłkiem rządu i społeczeństwa w myśl wielkiego hasła, wszczepionego w Naród przez Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Piłsudskiego, o wyścigu pracy, o zajęciu przez nasz Naród właściwego Mu miejsca wśród innych Narodów świata.

Nawiązując do odbywającej się międzynarodowej konferencji w Londynie—mówca wskazał, że nasza reprezentacja, przez usta jej przedstawiciela wiceministra Koca dała wyraz dążeniom Polski do jaknajbardziej harmonijnego ułożenia stosunków i pogłębienia współpracy międzynarodowej, co zresztą już oddawna stało się przewodnim postulatem polskiej polityki z jednem zastrzeżeniem zasadniczem, że nieodzownym warunkiem tej współpracy będzie **równouprawnienie kontrahentów. Nie staniemy się nigdy objektem w interesie innych: nic o nas bez nas.** Żadne pakty czterech nie sprowadzą nas z obranej drogi, a rewizjonistycznym i kolonizacyjnym zachciankom niemieckim potrafimy przeciwstawić naszą zdecydowaną rolę i czyn.

Z dumą Polaka tu zaznaczyć pragnę — mówił dalej p. sen. Roman — że zalecenia Polski wypowiedziane na konferencji londyńskiej, nie są niczem innem, jak środkami stosowanemi, przez nasz rząd i parlament od paru lat u siebie, wewnątrz kraju: wyrównywanie różnic, dążenie do umożliwienia życia i pracy wszystkim obywatelom, podporządkowanie interesu osobistego, czy grupowego — najważniejszemu interesowi ogółu, a przez to interesowi Państwa. Uniknęliśmy chaosu istniejącego u innych, nie wpadliśmy w stan biernego wyczekiwania jakichś przemian, niewiadomo skąd przyjść mających, jesteśmy Narodem żywym, pragnącym przedewszystkiem wydobywać z samych siebie środki i sposoby usuwania trudności, występujących często nie z własnej naszej winy, lecz nienormalnego układu stosunków w świecie.

Gdy, opierając się na zasadniczych przesłankach ogólnopolskiego zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych, omawiać będziemy w komisjach konkretne zagadnienia, naszego terenu dotyczące, niewątpliwie ujawnią się dalsze nowe prace, oczekujące na inicjatywę i twórczy wysiłek. **Najważniejsze zagadnienie wytwórczości rolnej** i związanego z nią przemysłu i handlu rolniczego nie może w żadnym wypadku przeszkodzić zajęciu się innemi nie mniej ważnemi zagadnieniami na naszym terenie występującemi, jak np. **wytwórczości przemysłu tekstylnego, drzewnego, spraw handlu i rzemiosła.** Nasza piękna Suwalszczyzna z obfitością jezior woła o uregulowanie sprawy przemysłu rybnego oraz spraw turystyki, mogącej bardzo ożywić ten kraj. Te potrzeby wymagają dużej inicjatywy—trosk i zabiegów.

W zakończeniu p. sen. Roman wyraził przeświadczenie, że zagadnienia poruszone przezeń w najogólniejszych zarysach, w dalszych obradach będą należycie skonkretyzowane, że wytknięty będzie właściwy regjonalny program prac w terenie, że ustalona zostanie kolejność realizacji tych prac i zamierzeń, a co najważniejsze, że nie zbraknie woli czynu i chęci pracy, z uwagi, iż w dzisiejszej chwili dziejowej utrwalenia bytu niepodległego Polski i jej stanowiska w świecie prowadzimy walkę o wielkie cele: potęgę Państwa, o przyszłość naszego Narodu.

Następnie zabrał głos p. wojewoda Kościałkowski, który, jako gospodarz ziemi białostockiej, wyraził nadzieję, że poważne rezultaty pracy zjazdu, które będą przetransmitowane na teren województwa, dadzą należyte i spodziewane wyniki nietylko dla skrawka tej ziemi, ale i dla całego dorobku Rzeczypospolitej. P. Wojewoda stwierdził w swojem przemówieniu, iż wkrótce po objęciu piastowanego przez siebie stanowiska w Białymstoku, stwierdził, że woj. białostockie nie posiada tak zdecydowanych rysów swoistych, jak inne województwa, czy to ze względu na dorobek kulturalny, czy z tytułu odrębności gospodarczych.

Dalej zestawił p. Wojewoda właściwości poszczególnych regjonów województwa, zwracając uwagę na jego wybitne możliwości w zakresie turystyki, wskazując, że ze sprawą jej rozwoju wiąże się problem dobrych dróg. Zagadnienie to ma p. Wojewoda na uwadze, starając się budować drogi najpraktyczniejsze t.j. drogi żwirowe.

Omówiony szczegółowo kompleks najżywotniejszych potrzeb i zagadnień gospodarczych województwa, p. Wojewoda wyraził pogląd, że zawsze odczuwał brak jakiegoś czynnika, wiążącego działalność administracji z potrzebami ludności. Oddawna zamierzał powołać do życia Radę Gospodarczą przy województwie, która byłaby wyrazem gospodarczych konieczności całego województwa. Obecnie istniejące sekcje gospodarcze przy grupie posłów i senatorów B.B.W.R. należy tylko rozwinąć, wciągając do akcji tej szersze sfery społeczeństwa, aby sekcje te stały się wyrazicielem zbiorowej opinji i potrzeb życia gospodarczego całego województwa.

Na zakończenie p. Wojewoda wyraził nadzieję, iż obrady przyczynią się wydatnie do rozwoju życia gospodarczego i społecznego całego województwa.

Po przemówieniu p. Wojewody, entuzjastycznie przyjętem przez wszystkich uczestników zjazdu, wygłoszone zostały trzy referaty, poczem odczytany został tekst depesz, wysłanych przez prezydjum zjazdu do p. Prezydenta, Marszałka Piłsudskiego, premjera Jędrzejewicza, i prezesa Sławka, a wreszcie dokonano wyboru delegatów do poszczególnych komisyj. Następnie odbył się wspólny obiad w salach hotelu „Ritz". Przy stołach biesiadnych zasiadło ponad 300 osób.

Po przerwie obiadowej toczyły się obrady poszczególnych komisyj, które opracowały szereg zasadniczych tez odczytanych i przyjętych następnie na plenum zjazdu.

Uchwałami temi zajmiemy się w najbliższym numerze.

Zawody straży ogniowych

W ramach zjazdu straży pożarnych okręgu białostockiego odbyły się onegdaj zawody strażackie, które trwały od godz. 2 popoł. do 9 min. 30 wiecz. Z pośród straży grupy III (małomiasteczkowe) pierwsze miejsce zajęła straż z Choroszczy, uzyskując 39 punktów. Dalsze miejsca zajęły straże: drugie z Goniądza (37 p.), trzecie — z Knyszyna (35 p.), czwarte — z Wasilkowa (29 p.), i piąte — z Zabłudowa (25 p.). Poza konkursem brała udział w zawodach straż kolejowa ze Starosielc, która uzyskała 44 p., a więc lepsze wyniki, niż straż z Choroszczy.

W grupie IV (straże wiejskie) kolejno zajęły miejsca: pierwsze—straż z Kamionki (46 punktów), drugie—z Bacieczek (44 p.), trzecie — z Gródka (41 p.), a dalej —z Jaworówki (40 p.), Turośni Kościelnej (34 p., Gniłej (32 p.), Studzianki (31 p)., Michałowa (24 p.).

Zawody wykazały, że straże ogniowe czynią dalsze postępy w dziedzinie wyszkolenia.

Spostrzegawczy Kazio

Kiedy po raz niewiadomo który mamusia zwróciła Kaziowi uwagę, że ręce trzeba koniecznie myć przed obiadem, Kazio zniecierpliwiony odpowiedział:

— Mamusia ciągle mi zwraca uwagę o myciu rąk, przed śniadaniem, przed obiadem, przed spaniem, pomimo, że mam czyste, tymczasem widziałem, jak Andzia robiła dla mamusi i tatusia papierosy, a ręce miała bardzo brudne.

Mamusia się napewno zarumieniła na uwagę małego Kazia. Jakże bowiem trafna była ta uwaga. Często bowiem bywamy skrupulatni pod wielu względami, nieraz nawet do przesady, a przeoczamy taki ważny dla naszego zdrowia fakt, że papierosy robione ręcznie są naprawdę siedliskiem bakteryj. Nie wszystkie bowiem Andzie, robiąc dla swych pań lub panów papierosy, myją i odkażają przedtem ręce. Jeżeli więc chcemy palić bez obawy narażenia własnego i cudzego zdrowia, palmy tylko papierosy Polskiego Monopolu Tytoniowego, które są wyrabiane mechanicznie i których nie dotyka ręka robotnika.

S. M.

Karty rowerowe

Jak wiadomo — karty rowerowe i numery na rok bieżący wydaje magistrat m. Białegostoku. Osoby, ubiegające się o nie, winny złożyć podanie (pokój 29) i uiścić 6,50. Ostateczny termin wykupienia kart rowerowych upływa dnia 30-go b.m., poczem winni niezastosowania się do zarządzenia magistratu będą pociągani do odpowiedzialności w myśl rozporządzenia p. Wojewody białostockiego o ruchu ulicznym w miastach województwa białostockiego.

SMIERĆ ROBACTWU, TOWADOM
FLY-TOX

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2
Dzieci	2—3
Wewn., serca i przem. mat.	1-2½, 4-5
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	4½-5½
Choroby oczu	6—7
Chirurgja | wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. | czwartki	3—4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4—7
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

SOLIDNE ZASTĘPSTWO STAŁY ZAROBEK
Zatrudnimy natychmiast jeszcze kilku inteligentnych akwizytorów na korzystnych warunkach. Sumienne, rzetelne i wymowne osoby wyznania chrześcijańskiego, zechcą zgłoszenia swoje z podaniem życiorysu i referencyj skierować do Chrześcijańskiej Spółdzielni „Wiano"—Poznań, ul. Sienkiewicza 3.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—8 w
Białystok, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

WZNOWIENIE NAJPIĘKNIEJSZEGO FILMU ŚWIATA
KINO APOLLO
Ceny od 54 gr.
DZIŚ PREMJERA
Pocz. o g. 6¹⁵, 8¹⁵ i 10¹⁵
Cały film w naturalnych kolorach
PIEŚNIARZ GÓR
Arcyfilm romantyczny, rozgrywający się, na Kaukazie i w salonach magnatów carskich
W roli atamana JEGORA Baryton Opery w New-Jorku
LAWRENCE TIBBETT
Ponadto dodatki dźwiękowe
Najnowszy tygodnik „FOX'A"

Pamiętajmy o bezrobotnych

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-ŁEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.